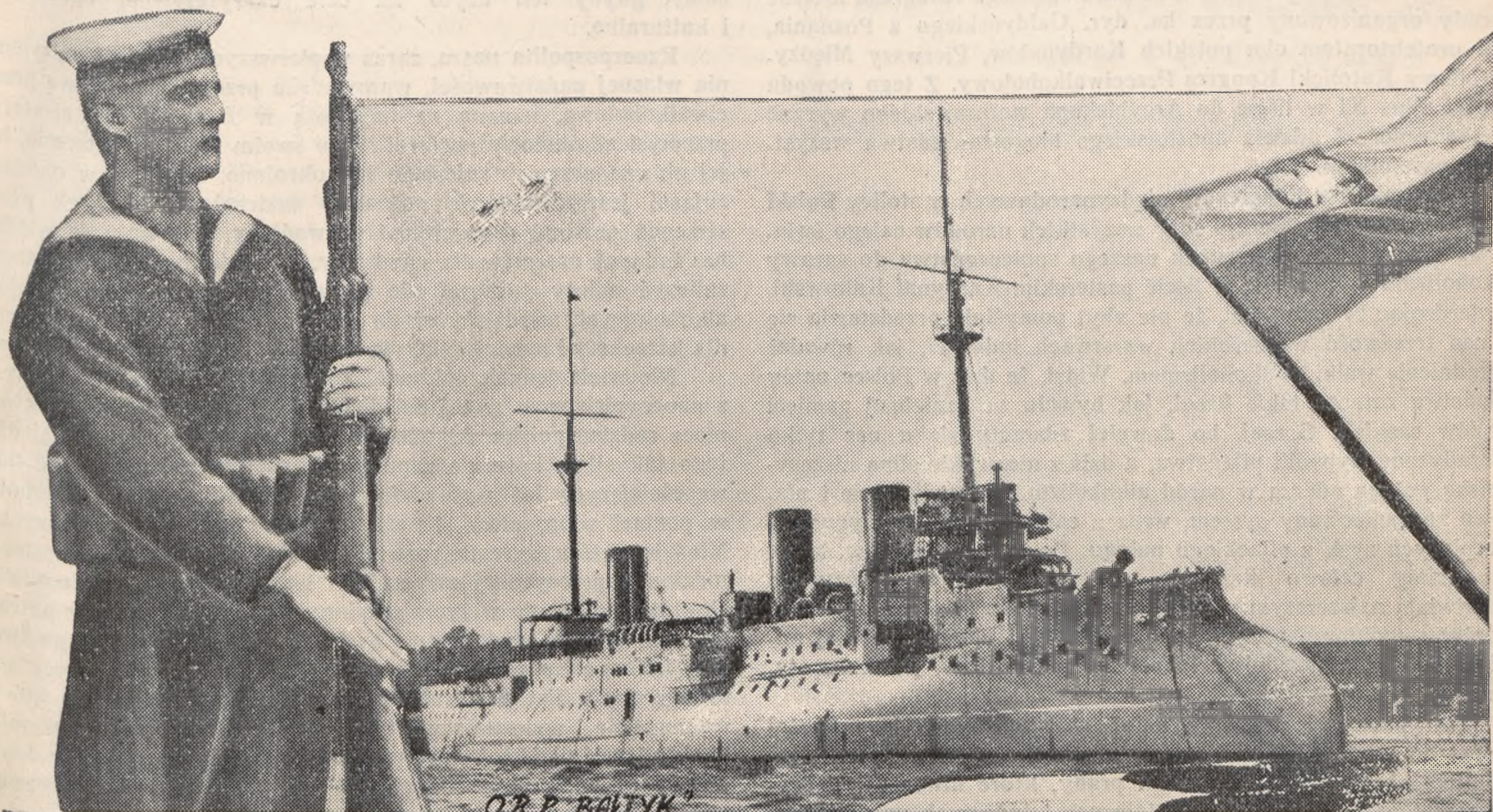
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 30 — Rok XIII Kraków, 25 lipiec 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY







Ostatnie uroczystości w Gdyni stwierdziły, że nad polskim morzem dziś już cały naród trzyma czujną straż, jak ten na naszej rycinie marynarz wpatrzony w polską banderę na tle potężnego okrętu „Bałtyk". Poniżej widzimy na pokładzie wojennego statku „Mazur" P. Prezydenta Rzplitej w otoczeniu admirałów i towarzyszącego mu kapelana, podczas Mszy św. polowej odprawionej u brzegu przez Biskupa morskiego. Obok flota rybacka zgromadzona w porcie gdyńskim w szacie odświętnej.

KRUCJATA PRZECIW NAJWIĘKSZEMU WROGOWI

Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, w świeżo wydanym liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych, wzywa wszystkich „aby z zapałem, z gotowością do ofiar i zaparcia się siebie, poparli wydatnie, przede wszystkim własnym przykładem, świętą krucjatę przeciwalkoholową, zaciągając się ochoczo w duchu miłości Boga i Ojczyzny do jej szeregów, jako czynni i bojowi pracownicy na polu walki z największym bodaj dzisiaj wrogiem zdrowia moralnego i fizycznego narodów, jakim jest alkoholizm".

——ooOoo——

Jak już wzmiankowaliśmy w „Dzwonie", odbędzie się w Warszawie, na zaproszenie Rządu polskiego i pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, w dniach od 11 do 18 września

1937 r. XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy, połączony z wystawą na Uniwersytecie, gdzie toczyć się będą jego obrady. Kończą się już ostatnie przygotowania pod kierownictwem redaktora „Trzeźwości“ Jana Szymańskiego. Na czele komitetu organizacyjnego stoi minister Chodźko. Honorowemu komitetowi przyjęcia gości z całego świata przewodniczy Marszałek Śmigły-Rydz. Inauguracyjne nabożeństwo w niedzielę rano w katedrze św. Jana celebrować będzie Kardynał Kakowski, a kazanie w kilku językach powie Biskup Gawlina.

Tegoż dnia po południu w ramach ogólnego Kongresu zacznie obrady organizowany przez ks. dyr. Gałdyńskiego z Poznania, pod protektoratem obu polskich Kardynałów, Pierwszy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy. Z tego powodu Papież Pius XI w liście do Arcybiskupa warszawskiego wyraził wielką radość i udziela apostolskiego błogosławieństwa wszystkim uczestnikom.

Zwołanie obu kongresów międzynarodowych w stolicy Polski zmartwychwstałej skieruje oczy wszystkich narodów całego świata na nasz kraj i na stosunek naszego społeczeństwa do sprawy alkoholizmu — powiada w liście pasterskim Kardynał Kakowski, stwierdzając ze smutkiem, że nie zbyt pomyślnie przedstawia się u nas trzeźwość w szerokich warstwach ludności, jak również zagadnienie walki z alkoholizmem. Widzi, że dziś w Polsce nałóg pijaństwa zatacza takie kręgi, jak bywało za haniebnej pamięci rządów saskich. Gorzej, bo dawniej zdarzały się u nas tylko sporadyczne wypadki pijaństwa, a dziś z niezwykle silną niszczycielską potęgą uderza w naród alkoholizm jako umiejętnie i planowo zorganizowany system, wraz z całym zespołem czynników czerpiących zysk z pijackiego nałogu. Do tych czynników, które ten nałóg celowo krzewią we współczesnych państwach i ułatwiają najszerszym warstwom społecznym spożycie alkoholu, należą: samolubny, pozbawiony zasad etyki chrześcijańskiej kapitalizm i coraz liczniejsze lokale nocnych zabaw, jak kabarety, dancingi i t. p.

List pasterski wskazuje dalej, co się przyczynia w dużej mierze do wzrostu alkoholizmu. Wylicza tu materialistyczne, radykalne i bezbożnicze kierunki i prądy, które niweczą i podrywają w szerokich masach robotniczych i ludowych uczucie religijne, tężyznę charakteru, cnoty chrześcijańskie i poczucie godności osobistej, a natomiast rozbudzają najniższe instynkty i chuci cielesne, krzewią kult ciała i zmysłów, każą szukać „raju“ na ziemi, skłaniają do szukania pociechy, rozrywki i zapomnienia w alkoholu i w używaniu różnych narkotyków. Znane są skutki alkoholizmu: ruina zdrowia, powolne karłowacenie rasy, wzrastająca rozpusta i nierząd, obciążenia dziedziczne, rozbicie ognisk życia rodzinnego, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki w kolejnictwie, lotnictwie, na ulicach miast i t. p.

W dalszym ciągu list pasterski zwraca się do kapłanów i wiernych z zapytaniem, czy dziś, gdy tylu i tak silnych wrogów zagraża religii i państwowości naszej, możemy pozwolić na to, aby szynkarze, właściciele domów grzesznych rozrywek, przedstawiciele „alkoholowego“ kapitalizmu, najczęściej obcy nam religią i narodowością i ukrycie zwalczający naszą wiarę i państwowość, rozpijali i zatruwali alkoholizmem naszą brać robotniczą i chłopską, naszą ukochaną młodzież i dziatwę — przyszłość narodu i Kościoła; naszych nauczycieli — wychowawców młodych pokoleń naszych; dalej urzędników wyższych i niższych, w których ręku spoczywa wewnętrzne bezpieczeństwo kraju, skarb i prawidłowa działalność państwa? Czy mogą być obojętnymi i biernymi widzami kapłani, rodzice katoliccy, przedstawiciele organizacyj katolickich, ciał ustawodawczych i władz państwowych, gdy w mętnych falach alkoholizmu wraz z mieniem, dobrobytem i zdrowiem fizycznym narodu polskiego ginie i tonie: religijność, cnota, dobre obyczaje, hart woli, honor, świętość i trwałość ognisk życia małżeńskiego i rodzinnego?

Kardynał zapytuje, kto musi wystąpić dziś do zgodnej, planowej i zdecydowanej walki z alkoholizmem na różnych polach dzisiejszego życia publicznego i prywatnego, i odpowiada, że Kościół, państwo, organizacje samorządowe i społeczne, szkoła i rodzina. Ponieważ alkohol niweczy i zabija wartości duchowe i moralne w charakterach i duszach wiernych, przeto do walki wystąpić muszą biskupi i kapłani, a z nimi ręka w rękę przedstawiciele wszystkich parafialnych organizacyj religijnych i społecznych.

Zastanawiając się nad krzywdą wyrządzaną przez alkoholizm państwu w sprawach bezpieczeństwa publicznego, zdrowia fizycznego, prawości i uczciwości obywateli, list pasterski woła: ileż zła i nieszczęść przynoszą te olbrzymie sumy, wydawane z kieszeni ludzi uboższych na krzewienie i rozwój zgubnego dla narodu nałogu — a ileż dobra i szczęścia przyniosłyby te sumy, gdyby ich użyto na cele charytatywne, oświatowe i kulturalne.

Rzeczpospolita nasza, zaraz w pierwszych chwilach odzyskania własnej państwowości, wprowadziła przez Sejm ustawę przeciwalkoholową, uznaną za najlepszą w Europie, ale niestety, przemysł alkoholowy postarał się w swoim niecnym interesie, by jej główne przepisy zniesiono lub okrojono. Mimo to w obowiązującej jeszcze ustawie pozostały zastrzeżenia, których przestrzegać powinni obywatele i czuwać, by stosowały je władze bez żadnych ustępstw dla szynkarzy. Do tych przepisów zwłaszcza zaliczyć należy paragraf nie pozwalający sprzedawać napojów alkoholowych młodzieży aż do lat 21. Tu jest pole do działania dla katechety i nauczyciela, dla szkoły i komitetów rodzicielskich.

Nie wiele jednak dokonać będzie mogła szkoła polska wraz z nauczycielstwem w tej dziedzinie, jeśli nie przyjdzie jej z pomocą rodzina polska. Alkoholizm na ziemiach naszych bodaj dlatego tak silnie korzenie zapuścił, że rodzice polscy już od najwcześniejszych lat wprawiają swą dziatwę do picia alkoholu, w postaci wina, piwa i alkoholowych napojów owocowych... Młodzież, która wyrasta, rozwija i kształci się w takiej atmosferze rodzinnej, przesyconej zwyczajami i przesądami o konieczności absolutnej alkoholu w życiu rodzinnym i towarzyskim, nie potrafi najczęściej sama wydobyć się z więzów alkoholizmu w ciągu swego szkolnego i pozaszkolnego życia... Rodzice i wychowawcy katoliccy (woła list pasterski) miejcie litość nad dziatwą, której wychowanie i wykształcenie tyle was zachodów i trosk kosztuje. Miejcie litość nad krajem i społeczeństwem naszym, które w dobie dzisiejszej potrzebuje silnych i zdrowych duchowo i fizycznie obywateli państwa!

Jak świeżo w Poznaniu Kongres Międzynarodowy ukazawszy w szeregu naukowych referatów ogrom niebezpieczeństwa ruchu bezbożniczego, poruszył świat katolicki do krucjaty przeciw komunizmowi, gdyż zagraża on panowaniu Chrystusa Króla, — podobnie, przygotowywany dziś w Warszawie międzynarodowy zjazd działaczy przeciwalkoholowych referatami wybitnych uczonych ukaże we właściwym świetle oblicze demona alkoholizmu, który zatruwszy mózgi i serca całych społeczeństw, tak zapanuje nad ludzkością, że zwali wreszcie Krzyż z kopuły nad światem chrześcijańskim. Dlatego to Biskupi wzywają do krucjaty przeciwko temu największemu wrogowi moralności chrześcijańskiej. Idźmy więc za ich głosem, bo walcząc przeciwko karczmie dzisiejszego życia we wszelkich postaciach i objawach, stajemy w obronie Kościoła!

Z życia archidiecezji krakowskiej

W stanie zdrowia Najdostojniejszego KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY, dzięki Bogu, nastąpiła w ostatnich dniach tak wyraźna poprawa po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie, że lekarze pozwolili Mu wyjechać na okres rekonwalescencji na Podhale. Arcypasterz zamieszka w Białce.

Liczne pisma, jakie z całej diecezji nadchodziły do „Dzwonu“ w ciągu choroby z wyrazami współczucia, z życzeniami wyzdrowienia i z zapewnieniem wierności dla Arcypasterza — odesłaliśmy do Kurii Metropolitalnej.

——ooOoo——

Ks. Biskup Stanisław ROSPOND wyjechał na kilkodniowy wypoczynek do Zakopanego.

Ks. kan. dr Ferdynand MACHAY obchodził w tych dniach 25-lecie kapłaństwa.

Ks. kan. Mateusz ZDEBSKI, penitencjariusz kościoła Najśw. Marii Panny w Krakowie i asystent kościelny Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej archidiecezji krakowskiej, został mianowany proboszczem w Rabce.

Ks. Andrzej KONIECZNY, proboszcz w Spytkowicach ad Zator, otrzymał prezentę na Myślenice.

Na Niedzielę dziesiątą po Świątkach

EWANGELIA. (Łuk. XVIII. 9—14).

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję Tobie, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik stojąc z daleka nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony: a kto się uniża, będzie wywyższony.

Powyższa przypowieść Jezusowa czyni nas uważnymi, że nie zawsze ludzka sprawiedliwość pokrywa się ze sprawiedliwością Boską. Widzieliśmy to przy 7-mym przykazaniu poprzedniej niedzieli. Ludzka sprawiedliwość pozwala wielu według sprawiedliwości Boskiej złodziejom bezkarnie żerować na własności bliźniego, gdy tylko umieją wyminąć przepisy prawa świeckiego. Bóg jednak będzie sądził nie powierzchownie, bo Sam powiedział: „...iżem ja jest, który badam się nerek i serc: i dam każdemu z was według uczynków jego". (Objaw. 2, 23). VII przykazanie Boże nie tylko tu na ziemi przez jego zachowywanie wywiera błogosławiony wpływ, a przez jego przekroczenia bardzo złe skutki, ale zaważy i na wieczności poszczególnych ludzi. W Piśmie św. historia św. Szczepana i Judasza jest tego jaskrawym dowodem. Pierwszemu szafarstwo cudzym mieniem zwiększyło chwałę w niebie, dla drugiego — z jego winy — stało się przyczyną niesłyszanej dotąd zbrodni i zguby jego. Dla narabiających majątkiem bliźnich, czy ogólnym dobrem, potrzeba więcej, niż ludzkiej sprawiedliwości; więcej niż faryzejskiej pychy: „Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi..."; więcej niż fachowego wykształcenia, przy którym może się umiejętniej kraść i to tym sprytniej i bardziej wyrafinowanie, im wyżej stoi się kulturą. Czy aż obrzydzenie nie bierze: całe szpalty gazet o malwersacjach przez ludzi powołanych do stróżowania mienia publicznego i to ludzi z kulturą (ale z kulturą bez Boga!) A to dopiero cząstka nadużyć, które sprawiedliwość ludzka zdołała pochwycić. A jak nazwiemy różne kartele, giełdy, gdzie siódme przykazanie jest nieznane? Najwyższym motywem tam jest pieniądz i to bez powiedzenia: dosyć. Rodzajem bezczelnego złodziejstwa są tak częste dzisiaj upadłości, które wielu zarywają i pozbawiają wszystkiego, co mieli. Nie można nie napiętnować związków, sklepów, kas, różnych spółek z udziałami, gdzie za nieuczciwość jednych muszą płacić inni najmniej winni i to za to, iż chcieli poprzeć dobry cel. Cóż dziwnego, że zraża się ludzi raz na zawsze do tych przy uczciwości pożytecznych instytucji! Wprowadźmy w życie siódme przykazanie Boże w całej jego treści, to nie tylko ustaną zwyczajne złodziejstwa, rozboje i pojedyńczy człowiek będzie mógł spokojnie zażywać owoców swej pracy, ale i znikną załamania społeczne, które doprowadzają narody do ruiny, a w ostatnich latach uczyniły to z całym światem. Również przy 7-mym przykazaniu Bożym mają pełne znaczenie słowa Jezusowe: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane".

Rzućmy choć kilka przykładów z codziennego życia, by się przekonać, jak VII przykazanie Boże na każdym kroku wciska się w to życie. Nie idzie już o zwykłe złodziejstwa — wielka plaga wsi i miast; — na one wprost uderza przykazanie: „Nie kradnij!" — lecz o różne praktyki, które kwalifikują się pod wspólny mianownik: złodziejstwo. Np. służąca, zarządca majątku, kierownik przedsiębiorstwa kupują lub sprzedają towary nie tam i tak, by właściciel miał uczciwy dochód, lecz gdzie dają większe napiwki i tak, by sami jak najwięcej ze szkodą nawet swych pracodawców zagarnęli. Sprawiedliwość wymaga, by robotnik, rzemieślnik, kupiec dali uczciwą pracę, materiał, wagę; inaczej grzeszą przeciw zakazowi: „Nie kradnij!" Takiż grzech popełniają stróże, służba domowa, czy rolna, choć sami nie kradną, jeżeli nie mają należytej pieczy o powierzone sobie i z ich winy coś się niszczy, czy gubi. Albo i ci, którzy znękanych chorobą nakłaniają do robienia testamentu na niekorzyść prawnych dziedziców bez należytej przyczyny. Niech pamiętają kupujący skradzione rzeczy, że sami stają się również złodziejami i są zobowiązani, jeżeli złodziej nie odda — a mało jest nadziei, że odda, do wynagrodzenia szkód przez to złodziejstwo wyrządzonych.

Pamiętajmy, że inna jest sprawiedliwość Boska, niż ludzka; obejmuje ona wszelkie szkody sprawione bliźniemu czy wprost lub pośrednio i do wszystkich mówi: „Nie kradnij!"

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

25	lipca	niedziela: Jakuba Apostoła
26	„	poniedziałek: Anny, matki Najśw. Marii Panny
27	„	wtorek: Natalii
28	„	środa: Wiktora m.
29	„	czwartek: Marty p.
30	„	piątek: Rufina m.
31	„	sobota: Ignacego z Loyoli



Zmarły 17 bm. w Lublinie śp. Ks. Biskup Adolf Józef Jełowicki, ur. w Warszawie w 1863 r., konsekrowany 1918 r.

Myśli wybrane.

Miej dobre sumienie, a będziesz miał zawsze radość.

Złe sumienie zawsze jest bojaźliwe i niespokojne.

Źli nigdy nie mają prawdziwego wesela, ani wnętrznego czują pokoju, albowiem nie masz pokoju niezbożnym mówi Pan (Iz. 48. 22)

Nie jesteś większym, gdy cię chwalą, ani podlejszym, gdy cię ganią.

Miłowanie stworzenia jest omylne i niestateczne, miłość Jezusa jest wierna i trwała.

(Tomasz a Kempis: „O naśladowaniu Chrystusa").

Zakończenie zatargu wawelskiego

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła z datą 14 lipca 1937 roku co następuje:

W dniu dzisiejszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych J. Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat:

Ks. Arcybiskup Krakowski zwrócił się za pośrednictwem ks. Nuncjusza Apostolskiego do Pana Prezydenta Rzplitej z listem następującej treści:

Dostojny Panie Prezydencie!

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków kapituły katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przedkładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czymkolwiek ani Dostojnej osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego wysoki urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywię względem Jego osoby.

Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłumaczone jako obraza osoby i autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tem, i jako biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania † ADAM SAPIEHA

W Krakowie, dnia 11 lipca 1937 r.

Należy zaznaczyć że już poprzednio ks. Arcybiskup krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich spoczywających w podziemiach katedry wawelskiej uważane były „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały" i oświadczył, iż „trumny królów złożone na stałe i definitywnie w grobach królewskich, jak i trumna ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się ks. Metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem Rzplitej Polskiej".

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. Metropolity krakowskiego, złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów, rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną.

——ooOoo——

Niecierpliwie oczekiwane zlikwidowanie zatargu wawelskiego przyjęła z ulgą i zadowoleniem cała prasa w Polsce, z wyjątkiem kilku dzienników antyreligijnych.

„GŁOS NARODU" zaopatrzył komunikat PAT następującą uwagą:

Przytoczone wyżej ustępy z listu Ks. Metropolity i zaakceptowanie zawartej w nich zasady przez rząd uprawnia do wniosku, że jest to publiczne stwierdzenie, iż dotychczasowy prawny stan na Wawelu pozostaje bez zmian... Polegał on na tym, że wprowadzenie nowych zwłok do podziemi katedry następowało zawsze po porozumieniu najwyższych władz państwa z Arcybiskupem krakowskim, jako gospodarzem katedry i jej podziemi. Tak było w r. 1927, kiedy Marsz. Piłsudski, jako premier, zwracał się osobnym pismem do Ks. Metropolity Sapiehy prosząc go o pochowanie Słowackiego w grobach królewskich. Tak było również w r. 1935, kiedy P. Prezydent Mościcki zwrócił się do Arcybiskupa krakowskiego o miejsce w podziemiach katedry dla Marsz. Piłsudskiego.. Tak będzie i w przyszłości, a ogłoszenie zgody rządu na tę zasadę za pośrednictwem PAT i podanie tego faktu do wiadomości publicznej — to właśnie ma znaczenie. Ustalenie ogólnej zasady w sprawie zmian w podziemiach katedry mieści w sobie także załatwienie sprawy wynikłej z przeniesienia zwłok Marsz. Piłsudskiego.

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

(Ciąg dalszy)

61. W sprawie tej przypominamy kapłanom, zwłaszcza wezwanie Poprzednika Naszego Leona XIII, aby udali się do robotnika. Przywłaszczając je sobie, uzupełniamy je: „Idźcie do biednych przede wszystkim robotników, w ogóle idźcie do biednych", jak Chrystus i Kościół Jego nakazuje. Biedni bowiem w szczególny sposób narażeni są na zasadzki wywrotowców, wyzyskujących ich nędzę, aby rozniecić w nich nienawiść do bogatych oraz nakłonić ich, by przemocą zabrali sobie to wszystko, czego im los niesłusznie, jak sądzą poskąpił. Jeśli kapłan nie idzie do robotników i do ubogich, aby otworzyć im oczy i przed fałszem uchronić, stają się łatwym łupem emisariuszy komunizmu.

62. Nie możemy zaprzeczyć, że w tym zakresie wiele już uczyniono, mianowicie po ukazaniu się encyklik „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno". Z ojcowskim też zadowoleniem pochwalamy w tym miejscu niestrudzoną gorliwość tych Biskupów i kapłanów, którzy z należytą przezornością obmyślają i celem próby stosują nowe metody apostolstwa, dostosowane do wymogów naszych czasów. A jednak wiadomo, że wszystko to nie wystarcza wśród zadań czasów obecnych. Jak w chwili zagrażającej ojczyźnie wszystko schodzi na dalszy plan, co nie jest do życia niezbędnie potrzebne, albo co nie służy bezpośrednio do obrony państwa, podobnie i w tej sprawie, o której mówimy, nawet najpiękniejsze przedsięwzięcia muszą miejsca ustąpić tej jednej naglącej potrzebie obrony podstaw chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiej cywilizacji. Niech więc kapłani, rozsypani po parafiach poświęcą, ile tylko pozwalają na to ich zwykłe prace duszpasterskie, największą i najlepszą część swoich sił i swojego działania ponownemu pozyskaniu mas robotniczych dla Chrystusa i dla Kościoła, aby duchem Chrystusowym nasiąkły nawet te środowiska, które były dotąd mu zupełnie obce. Skoro to przeprowadzą, niech ani na chwilę nie wątpią, że znajdą tak nieoczekiwaną obfitość owoców, że staną się im najlepszą zapłatą za wszelkie początkowe trudności w dziele odnawiania dusz napotkane. Widzimy na przykład, że w Rzymie i w innych wielkich miastach, tworzą się prawie natychmiast po wzniesieniu świątyń w dzielnicach podmiejskich gorliwe gminy parafialne i dzieją się prawdziwe cuda nawróceń pośród tych, którzy tylko dlatego od wiary się odwrócili, że jej nie znali.

63. Najskuteczniejszym jednak środkiem apostolstwa wśród tłumów i maluczkich jest przykład kapłana, przykład wszystkich tych cnót chrześcijańskich, które wraz z zachętą wymieniliśmy w encyklice Naszej „Ad catholici sacerdotii" [44]). W niniejszej sprawie słudzy Boży muszą być przede wszystkim świetlanym wzorem pokornego, ubogiego i ofiarnego życia, aby na oczach wiernych we wszystkim naśladowali Nauczyciela Bożego, który mógł śmiało o sobie powiedzieć: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił" [45]). Codzienna bowiem praktyka uczy nas, że kapłani żyjący w ubóstwie, i nie szukający zgodnie z Ewangelią, własnych korzyści, działają prawdziwe cuda dobroczynności wśród ludu chrześcijańskiego, jak to widzimy na przykładach św. Wincentego à Paulo, św. Jana Vianneya, św. Józefa Cottolengo, św. Jana Bosco i tylu, tylu innych. Chciwi zaś kapłani i o własnym tylko zysku myślący, jak to wykazaliśmy w tej samej encyklice, staną się, chociażby nie upadli tak nisko, jak Judasz, zdrajca Chrystusowy, mimo to wszystko jako „miedź brzęcąca", albo jako niepotrzebny „cym-

[44]) Math. VIII, 20.

[45]) I Cor. XIII, 1.

bał brzmiący"[46]), często zaś nie będą narzędziem łaski dla ludu, ale raczej jej zaporą. Gdyby zaś jacy kapłani, świeccy albo zakonni, zarządzali z urzędu majątkiem, niech pamiętają, że powinni nie tylko stosować się jak najściślej do wymagań sprawiedliwości i miłości, ale dążyć także do tego, by byli naprawdę braćmi ubogich. (C. d. n.).

[46]) Litt. Encycl. Caritate Christi, 3 Maii 1932; A. A. S. vol. XXIV, p. 184.

Po słowach muszą przyjść czyny

Wydawany w Warszawie przez XX. Jezuitów miesięcznik „Przegląd Powszechny" w artykule ks. E. Kosibowicza ocenia Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu jako rewię sił katolickich i podkreśla, że „w ręce katolickiej Polski złożył Papież losy tego Kongresu i związany z nim trud w służbie wielkiej sprawy, od której w zupełności zależą losy świata".

W Poznaniu — pisze dalej autor — pracowała katolicka myśl, ujmując w szeregu głębokich referatów podwaliny chrześcijańskiego światopoglądu z uwzględnieniem współczesnych niebezpieczeństw i trudności, jakie stwarza nowożytny ruch bezbożniczy. Ale obok pracy umysłowej nie brakło żarliwej modlitwy, nie brakło także zewnętrznych manifestacyj katolickiej wiary. W manifestacjach tych zsolidaryzowały się wszystkie narody, oraz wszystkie stany. Zsolidaryzował się też polski Rząd, który w osobie swego delegata p. min. Świętosławskiego wziął czynny udział w Kongresie. Oświadczenie p. Ministra odbiło się głośnym echem na ziemiach całej Rzeczypospolitej. W tym bowiem oświadczeniu stanął polski Rząd na stanowisku w całej pełni katolickim i przemówił tak, jak rząd katolickiego kraju przemawiać powinien. Podkreślenie przez p. Ministra doniosłości pracy nad „pogłębieniem zasad religijnych" oraz „wskazaniem ludzkości istotnych środków przeciwstawienia się wszelkim niebezpieczeństwom" przyznanie, iż „podstawą, na której budować można organizację życia zbiorowego powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębokiej moralności" — stwierdzenie faktu, iż „wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń" — wszystkie te hasła sternika polskiej oświaty — wywołały entuzjastyczny aplauz, pisze X. Kosobowicz.

„Pokoleniu naszemu — mówił p. Minister — danym było poznać do jakich wyników się dochodzi, gdy zamiast wychowania religijnego, opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej, wszczepia się pojęcia materialistyczne...

Otóż zdanie to nawiązuje ideowo do częstochowskich ślubów polskiego nauczycielstwa i pozwala oczekiwać, iż p. min. Świętosławski wyciągnie w całej pełni ze swego oświadczenia praktyczne konsekwencje w swej dalszej polityce szkolnej. Nie wątpimy ani na chwilę, że nie areligijne czy nawet antyreligijne zasady kierowniczych władz ZNP., ale hasła rzucone przez p. Ministra osiągną pełną realizację w polskim szkolnictwie. Moralny opiekun nauczycielskiej pielgrzymki do Częstochowy musi skutecznie poprzeć postulaty tego właśnie katolickiego nauczycielstwa na terenie polskiej szkoły. A już prawdziwą burzą oklasków wywołały następujące słowa p. min. Świętosławskiego:

Rząd Rzeczypospolitej upatruje wspólność celów w dążeniu do usunięcia z umysłów ludzkich tego wszystkiego, co nie godzi się z Nauką Chrystusa i jest przekonany, że praca Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla przyniesie wszystkim ludziom dobrej woli a przez to i Państwom istotny pożytek...

To zsolidaryzowanie się polskiego Rządu i polskiego społeczeństwa z delegacjami katolickich narodów w ramach kongresu — urasta na miarę symbolu. Jest bowiem oczywistą rzeczą, że Polska, leżąc między Niemcami nawracającymi do najsmutniejszych tradycyj kulturkampfu a Sowietami proklamującymi oficjalny ateizm, jest dziś jedynym mocarstwem w Europie, które może się stać w całej pełni podporą katolicyzmu. I tak bezwątpienia ocenia dziś sytuację Watykan.

——ooOoo——

Po słowach pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego oczekujemy tedy czynnego odpowiednika w zarządzeniach na niwie szkolnictwa, gdzie tyle dzieje się rzeczy niedopuszczalnych w państwie manifestującym katolicyzm w taki sposób, jak Polska na międzynarodowym Kongresie w Poznaniu.

Podzwonne

Dnia 10 lipca br. (jak już „Dzwon" doniósł) zmarł w Kozach koło Białej śp. proboszcz tamtejszy, ks. Franciszek Żak. Pogrzeb jego (13 lipca) był olbrzymią, wzruszającą manifestacją. — Zdawało się, że to nie pogrzeb, ale pochód triumfalny. Zjechali się krewni, przyjaciele, znajomi, przedstawiciele władz z wicewojewodą dr Małaszyńskim i starostą Albertim na czele; księży było koło 60, mimo iż wielu wskutek różnych przeszkód nie mogło przyjechać. Tłumy wiernych, chociaż to był dzień roboczy i wielu musiało wyjechać do fabryk, od wczesnego rana wypełniły kościół i godzinami w skupieniu modliły się za duszę swego pasterza; wielu miało łzy w oczach.

Różnie myślą i mówią parafianie o swych pasterzach za ich życia, rzadziej chwalą, częściej krytykują, zapominając o tym, że to człowiek „z ludzi wzięty", jak mówi święty Paweł. W obliczu śmierci jednak, dusza ludzka, jak mówi Tertulian, „z natury chrześcijańska", ma jakiś chrześcijański instynkt, który wiele wyczuwa i rozumie. — Śp. Ks. Żak nie był człowiekiem przeciętnym, choć nie zawsze był zrozumiałym. Opatrzność Boża stawiała go na placówkach trudnych, na których wiele przecierpieć i wiele zmilczeć musiał. Gorliwością odznaczał się dużą. Wielki ruch katolicki w Kozach jemu w znacznej mierze swój rozwój zawdzięcza. Wychowany w twardej szkole posłuszeństwa przez duchowego kierownika Seminarium, Ks. biskupa Komara, żądał tego posłuszeństwa i od swych owieczek, uważając słusznie, że Pan Bóg więcej posłuszeństwo woli, aniżeli wielkim pomysłom rozumu błogosławi. Zawodził się niekiedy na ludziach, wskutek tego stawał się czasem trochę nieufnym. Niektórym wydawał się naturą skomplikowaną; czy tak było, trudno orzec, prawdą jest jednak niewątpliwą, że za serce umiał płacić sercem a wobec ludzi szczerze życzliwych był prostym jak dziecko; człowiekiem był, więc



Ś. p. ks. Franciszek Żak

i on potrzebował życzliwej atmosfery. Przecierpiał wiele. Miał wrogów, którym się naraził — oszczerstwa rzucane przez nich bezmyślnie uderzały w niego kamieniami. O jakże łatwo wierzy się byle pogłosce a jak rzadko w dobro i w dobrą wolę u drugich; więcej go to bolało, aniżeli różne wstrząsające nawet przeżycia.

Nic dziwnego, że szybko stracił zdrowie i siły. Ciężka choroba na długie miesiące powaliła go na łoże boleści. W czasie tej choroby pojawiła się w nim przepiękna kapłańska dusza. Z bohaterską rezygnacją znosił swój los i w skupieniu ducha gotował się na śmierć. Chrystus eucharystyczny był jego największą pociechą. Dusza jego oczyściła się, jak złoto w ogniu, serce napełniało się wielką miłością chrześcijańską — tą miłością ogromną, bez jakiejkolwiek goryczy. — Z modlitwą za wszystkich parafian odszedł z tego świata. Niech Bóg łaskawy i sprawiedliwy przyjmie go do Swej chwały.

Ks. Józef Majgier.

U grobu św. Ignacego Loyoli

(Z cyklu wspomnień włoskich).

Upał lipcowego poranku, nieznośną dusznością wciskał się w najmniejsze szczeliny ludzkich sadyb, zapowiadając skwarny uciążliwy dzień.

Wcześnie zegnany natrętnymi promieniami słońca z niezbyt wygodnej pościeli, wyszedłem na miasto, mimowoli kierując swe kroki ku nie dużemu placowi, położonemu w pobliżu Pałacu Weneckiego. Przez kilka wąskich, a krótkich uliczek budzących się do ruchliwego, południowego życia, wyszedłem na centralny niemal punkt Wiecznego Miasta — Piazza del Gesu. Przede mną w fioletowym cieniu wznosiły się potężne mury jednego z najpiękniejszych kościołów Rzymu! Świątynia poświęcona Najświętszemu Imieniowi Jezusa.

Jedna ogromna nawa, olbrzymich rozmiarów lśni w blaskach słońca wspaniałą tęczą marmurów, złoconych stiuków i fresków sklepienia, uwieczniających apoteozę tego Imienia, na które klęka wszelkie kolano ziemskie, nadziemne i podziemne. — Sześć kaplic, po trzy z każdej strony, nader gustownym obramowaniem zbiegają się ku wielkiemu ołtarzowi, zbudowanemu według rysunku Sarti'ego. Cztery, wielkie kolumny, z żółtego marmuru stoją na straży drogocennego obrazu mistrza Capalti'ego, przedstawiającego obrzezanie Dzieciątka Jezus. Po bokach pociągają wzrok śliczne grobowe pomniki: Pignatelli'ego i kard. Bellarmina. Ten ostatni — to dzieło nieśmiertelnego Berniniego. Zatrzymawszy się chwilę przed tą, majestatu pełną, ubłagalnią, schodzę ku lewej stronie świątyni i staję przed jej skarbcem, przed jej świętością. Kaplica grobowa wielkiego Męża Bożego — gorliwego Czciciela Jezusa Pana — Założyciela Towarzystwa Jezusowego, **Ignacego Loyoli.** Jeżeli OO. Jezuici znani są z szerokiego rozmachu i niebywałej okazałości w budowie i przyozdabianiu przybytków Bożych, to przede wszystkim zastosować by to należało do miejsca dla nich najdroższego, t. j. do grobu wielkiego Świętego O. Ignacego Lyoli. Nic więc dziwnego, że w kaplicy tej zostaje się oczarowanym i przepychem materiału i doborem linii i wreszcie harmonią imponującej całości.

Kiedy się przygląda cudownej wprost rzeźbie, przykuwa oko glob ziemski, który trzyma w ręku Bóg Ojciec. Jest to jedyny na świecie jednolity kawał tego cennego kamienia, jakim jest lapis-lazuli. Wspaniały ten okaz światła mineralnego, znalazł zaszczytne miejsce w przybytku Pana. W głębi, zachwycający obraz św. Założyciela, dzieło Pozzi'ego. Umieszczony w cennych ramach, odsłania na wielkie uroczystości, głęboką niszę, w której mieści się ogromna, bo blisko trzy metry licząca figura Świętego, w kapłańskie odziana szaty. Głowa i ornat są ze srebra, reszta z posrebrzanej miedzi. Jest to kopia sławnej figury ulanej ze srebra, Le Gros'a, którą ofiarowali OO. Jezuici papieżowi Piusowi VI, aby nią okupił kontrybucję w czasie wojen Napoleońskich.

Bogata mensa ołtarza, zdobna w prześliczne lichtarze i cyborium, zamyka w sobie serce tego sanktuarium, doczesne szczątki Wielkiego Ignacego Loyoli.

W złoconej grubo urnie, ozdobionej nadzwyczaj misterną ornamentyką, przedstawiającą cuda zdziałane za Jego pośrednictwem, wysadzanej drogimi klejnotami, spoczywa ciało Świętego. Dwie boczne rzeźby grupowe uplastyczniają motywy: „Religia zwycięża herezię" i „Religia niszczy bałwochwalstwo" obie dzieło Le Gros'a.

Niezapomniane wrażenie odnosi się stając przed tym cichym a majestatu pełnym grobowcem. Wysoce artystyczne ujęcie problemu kaplicy pośmiertnej, z podkreśleniem i to doskonałym życia wiecznego w chwale Świętych, działa potężnie. Czuje się znakomicie, że chociaż tu spoczywa ciało człowieka, to duch Jego przepojony przeofiarną miłością Boga z Nim najdoskonalej zjednoczony, w tym miejscu działa może najsilniej, upraszając modlącym się w Jego Imieniu do Pana Wszechrzeczy obfite zdroje łask i błogosławieństw.

Św. Ignacy Loyola — w hierarchii Świętych Pańskich zajmuje miejsce wyjątkowe. Jego sylwetka pociąga ogromnie zwłaszcza tych, którzy poznawszy, według miary daru Bożego, przepastną głębię potęgi Imienia Jezusowego, pragnąc serca swoje złożyć w ofierze Temu Jedynemu Sercu, które tak ukochało ludzi, że z miłości dla nich dało się przebić włócznią przez tego właśnie człowieka! Pociąga nie tylko świętością życia — lecz przykładem żywym, pełnym ekspresji, dostępnym dla każdego.

W przepięknym tym kościele i dla nas Polaków znajdują się miłe pamiątki. I tak przed ołtarzem św. Franciszka — w pięknej, florenckiej mozaice wykonana płyta grobowa: Jerzemu Radziwiłłowi Św. Rzymskiego Kościoła kardynałowi tytułu św. Sykstusa, księciu na Ołyce i Nieświeżu, biskupowi krakowskiemu, zmarłemu w Rzymie w r. 1600.

Wreszcie, znalazł tu miejsce wiecznego spoczynku wielki i zasłużony biskup Włocławski i Pomorski, hrabia Hieronim Rozdrażewski, założyciel kolegium Jezuickiego w Gdańsku, zmarły w Rzymie w 1660 r.

Obok kościoła Gesu — wznosi się klasztor OO. Jezuitów, z siedzibą Ojca Generała.

W górnych piętrach, pokazują pokój, w którym żył i umarł Św. Założyciel O. Ignacy, oraz drugi pokój, w którym napisał swoje sławne Konstytucje. Jest tu też mnóstwo pamiątek odnoszących się do św. Franciszka Borgiasza, Karola Boromeusza, Filipa Ner, Wincentego a Paulo, Franciszka Salezego, Alfonsa Rodriguez i wielu, wielu innych, którzy tu bywali, modlili się, pracowali i chwalebnie umierali.

Pełen dziwnego skupienia, a zarazem otuchy i ufności, opuszczam mury świątyni Gesu i wchodzę w otaczający mnie gwar tętniącej życiem stolicy Italii. Jednak duch Wielkiego Loyoli jest ze mną i czuję, że chwile u Jego grobu spędzone, stały się dla mnie pokrzepieniem na dalsze zmaganie i dalsze wysiłki.

MARIAN OBERTYŃSKI

Kapłan — uczony — działacz społeczny



W Bachowicach koło Zatora, w chacie pod słomianą strzechą w lipcu 1862 roku, urodził się ks. prałat prof. dr Franciszek GOŁBA. - Do gimnazjum uczęszczał w Wadowicach, a poświęciwszy się powołaniu swemu i woli swoich śp. już dzisiaj rodziców został wyświęcony na kapłana. Ubiegłego roku: 1936 był jego złoty jubileusz kapłański, czyli że już 50 lat teraz minęło, jak przywdział suknię duchowną i odprawił I-szą bezkrwawą Ofiarę Mszy Świętej. Pięćdziesiąt lat, to 18.200 razy, sakramentalnie twórczymi słowami cudowną ekstazą rodził się przez niego na ołtarzach przy Mszach świętych Pan Jezus, a miliony razy karmił on Nim serca i dusze wiernych...

Jako młody kapłan wikariusz, pracował ks. prałat Fr. Gołba w Szaflarach, Jordanowie, Frydrychowicach, Wadowicach i Krakowie. W Wadowicach jako katecheta w szkołach miejskich, a w Krakowie w gimnazjum św. Jacka i na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie jako docent wykładał języki semickie. Wydawał też, redagował tygodnik „Prawda" dla ludu.

Założył on w roku 1904 w pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, bursę w Zakrzówku dla biednej młodzieży, aby ją przygotować do praktycznych zawodów, gdyż już za czasów austriackich był nadmiar umysłowych pracowników, a w dzisiejszym czasie przybrał rozmiar katastrofalny. Po wojnie światowej oddał tę bursę wraz z majątkiem XX. Salwatorianom w Trzebini.

W roku 1910 założył Szkołę rolniczą żeńską w Bachowicach, która dotychczas istnieje. W r. 1920 ustąpił z profesorstwa w gimnazjum i Uniwersytecie Jagiellońskim i osiadł w swej wsi rodzinnej, aby odpocząć po tyloletniej pracy kapłańskiej. Odpoczynkiem tym było, że powziął myśl, aby jako wotum wdzięczności Panu Bogu za wolność Polski wybudować w swej rodzinnej wiosce kościół, za daleko jej też było do Pana Jezusa w kościele parafialnym w Spytkowicach. Przebiegał wioski pieszo i kwestował, a co uprosił, to zabierała dewaluacja, lecz w końcu, po sześciu latach budowy, kościół stanął i w roku 1929 Książę Metropolita A. Sapieha utworzył samodzielną parafię w Bachowicach i powierzył jej duszpasterstwo ks. prałatowi Gołbie, które przez 6 lat sprawował. Od dwóch lat nie mogąc pracować jako duszpasterz parafialny, poświęca się utrzymaniu dwóch ochronek dla dzieci, wybudował w tym celu dom, który służy także do celów oświatowych, a wreszcie chcąc ubogim i chorym dać opiekę, pociechę, kupił dom i przeznaczył na szpital i przytułek.

Przy domu parafialnym mieszka z Panem Jezusem, który też ma w tym domu kapliczkę z Najśw. Sakramentem. Marzy sobie w tym domu niebiańsko i pragnie, aby w całej Ojczyźnie, na każdej zagrodzie chłopskiej zakwitnął zagon lnu, jak to jest w wierszyku Konopnickiej: — „Hej matulu, lny już kwitną, jako niebo tak błękitno!" Zarzucony, zapomniany przemysł lniarski, pragnie on ożywić, podnieść, bo przecież żadnego porównania z naszym polskim lnem, zagraniczne bawełny, juty, inne włókna, ani pod względem trwałości,

piękna, higieny i konjunktury rodzimego przemysłu — nie wytrzymują. Cieszy się ks. prałat, że ta jego idea, pragnienie, co rok więcej błękitno zakwita, coraz dłuższa szara nić lniana snuje się na wrzecionach w Polsce. Worki jutowe na cukier, sól, już wyparły lniane, a wojsko naszej polskiej armii już ma otrzymać lniane mundury letnie.

Jak już powiedziałem, ma ks. Prałat kapliczkę z Panem Jezusem, w której każdego zarania odprawia Mszę św. Serce jego pełne ekstazy aniołów nad Betlejemską stajenką, przy każdej Mszy św. bije rytmem „Gloria in excelsis Deo!“ Dobrze, błogo, jak tam w niebie już tu na ziemi jest mu w tym mieszkanku z Panem Jezusem. To też można napewno powiedzieć, że conajmniej do stu lat tu na tej ziemi razem będą żyli, czego Ks. Prałatowi przeserdecznie winszuję i życzę. Dziękuję też w imieniu moich braci chłopów za tyle dla nich pracy, poświęcenia, trudów i dokonanych czynów. Dziękuję Przewiel. ks. Prałatowi, że jako On Jezus Chrystus, kiedy widział głodne słowa Bożego i chleba, tłumy ludu nauk jego słuchające, rzeknął do uczniów Swoich: „Żal mi tego ludu“, tak i ty pragnąłeś całe swoje życie nieba przychylić, chleb powszedni dla nas ludu polskiego pomnożyć, że Ci jako Chrystusowi Panu żal tego ludu, co w takiej odwiecznej niedoli żyje. W końcu przepraszam Przew. Ks. Prałata, że poważyłem się, moim nieudolnym piórem ten artykulik skreślić, proszę mi to przebaczyć, a przyjąć go jako podziękę i wdzięczność odemnie i od braci moich, którzy nie zawsze za pracę, poświęcenie i trudy poniesione dla nich — wdzięczni być umieją...

JANTEK Z BUGAJA.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

DOROCZNE ZEBRANIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO CHRZ. Z. Z.

W niedzielę, 18 lipca br. odbyło się w Krakowie w lokalu Chrześć. Związków Zaw. przy ul. Stolarskiej doroczne zebranie zarządu okręgowego Ch. Z. Z. Zjazd rozpoczęto Mszą św. odprawioną w kościele Mariackim przez ks. Wł. Długosza. Obradom, w których wzięli udział delegaci wszystkich chrześcijańskich placówek robotniczych z okręgu, przewodniczył członek zarządu głównego w Warszawie **kol. Spasiński.** Sprawozdanie z rocznej działalności prezydium okręgu złożył prezes **Dyląg**, bynajmniej nie ukrywając, że był to pierwszy niezmiernie trudny, lecz także bardzo owocny w wyniki rok wzmożonej pracy okręgu krakowskiego. Ze szczegółowego sprawozdania dzielnego i ofiarnego sekretarza okręgu **mgr. M. Dzwonka** wynika, że w tym czasie należało do okręgu około 50 placówek robotniczych, przeważnie świeżo powstałych, z kilku tysiącami członków. (Ostatnio z placówek założonych przez sekretarjat krakowski, na terenie diecezji tarnowskiej tworzy się nowy okręg Chrz. Z. Z. z 16 już gotowymi i mocnymi placówkami). W roku sprawozdawczym odbyło się około 400 zebrań plenarnych placówek, setki posiedzeń zarządów, setki skutecznych interwencyj, dwie wygrane akcje strajkowe; członkowie prezydium i sekretariatu wyjeżdżali do kół prowincjonalnych około 150 razy; kasa okręgu w dochodach i rozchodach wykazuje około 20 tysięcy zł. Do okręgu należą placówki różnych zawodów, a więc: tramwajarze, górnicy, dozorcy domowi, robotnicy przemysłu chemicznego, ceramicznego, metalowego, tartacznego, cukierniczo-czekoladowego, budowlani, służba domowa, flisacy i t. p., a wiele innych zawodów czeka na zorganizowanie. Po sprawozdaniach wywiązała się bardzo żywa, lecz na poziomie utrzymana dyskusja, w której zabierali głos koledzy: **Florek** (Rabka), **Kurdziel** (Chrzanów), **Zarazik** (Kraków — tramwaj), **Wiernek** (Ciężkowice), **Helfstein** (Kraków — fabryka „Iskra“ Karmańskiego), Hinka (Nowy Targ), Pałka (Kraków — „Iskra“), **Wójtowicz** (Libiąż — górnicy), **Gesing** (Kraków — fabryka Piaseckiego), **Bajorek** (Kraków — dozorcy domowi), **Sarkiewicz** (Kraków — niefachowi), **Kowalik** (Kraków — tramwaj). W dyskusji poruszono cały szereg spraw wielkiej wagi, jak: obrona prawna członków, sprawy cennikowe, organizacyjne, kulturalno-oświatowe, oraz konieczność utrzymania i rozwoju pisma „Nasza Walka“. Z charakterystycznych spraw podniesiono konieczność żądania od pracodawców i budowniczych, by przy budowach kościołów, domów katolickich i innych budowli wznoszonych przez katolików, zatrudniano członków chrześć. związków zawodowych; — z żalem wspomniano również o tych pracodawcach - katolikach, którzy przez nieuzasadnioną lękliwość czy oportunizm dają się terroryzować socjalistom, żądającym brutalnie wyrzucenia z pracy robotników chrześcijańskich. Apel ten winien się spotkać w najszerszych warstwach społeczeństwa katolickiego z należytym zrozumieniem! Interpelantom odpowiadali członkowie prezydium: Dyląg, ks. Długosz, Glanowski, Turowski, Miklasiński, sekr. Dzwonek i przewodniczący zebrania Spasiński. — Po wyczerpaniu dyskusji na wniosek komisji kontrolującej z p. Wiernkiem na czele, ustępującemu zarządowi podziękowano za pracę i udzielono jednomyślnie absolutorium.

Po spożyciu wspólnym skromnego posiłku — przystąpiono do wyborów nowego zarządu okręgowego i prezydium okręgu na rok 1937—1938. Prezesem okręgu wybrano jednomyślnie zasłużonego działacza, dotychczasowego wiceprezesa, redaktora **mgra K. Turowskiego; do prezydium weszli nadto koledzy: Bajorek, ks. Długosz, Dudek Fr., Dyląg, Kowalik, Miklasiński, Omięcki Edm., mgr. Sadowski. Do komisji rewizyjnej wybrano kol.: Glanowskiego, Machowskiego, Wiernka. Do Sądu honorowego: mgra Kosturka, kol. Białowtównę, kol. Dziewińskiego.**

Program działalności na rok następny podał w znakomicie opracowanym referacie mgr. Turowski, kończąc wnioskami w sprawie: 1) przebudowy Polski na zasadach encyklik papieskich i ustroju korporacyjnego; 2) konieczności zatrudnienia bezrobotnych; 3) przeciwstawiania się rozkładowej robocie żartych komunizmem związków socjalistycznych; 4) rychłego zjazdu ogólnopolskiego Ch. Z. Z. Wnioski jednomyślnie uchwalono. — Po gorącym referacie programowym delegata zarządu ogólnopolskiego kol. Spasińskiego z Warszawy w podniosłym religijno-patriotycznym nastroju zebranie zakończono.

Nadmienić wkońcu wypada, że **brukowiec żydowski „Krakowski Kurier Wieczorny“**, natchniony przez wydalonego pracownika sekretariatu, otrąbił w ostatnich dniach, że krakowski okręg Chrz. Z. Z. rozpadł się; żydowskie to piśmidło napadło również na b. prezesa Dyląga i innych oddanych sprawie robotniczej działaczy. Zjazd odparł z pogardą te oszczerstwa i to żydowskie „pobożne życzenie“, a po uchwaleniu kol. Dylągowi i innym oczernionym uznania za pracę, postanowił tym staranniej tępić rozbijaczy organizacyjnych i ramię przy ramieniu iść dalej, mimo trudności w przyszłość jasną, bo na Chrystusowej sprawiedliwości opartą. Chrześcijańskie Związki Zawodowe zapraszają wszystkich do współpracy, ufając, że społeczeństwo polskie i katolickie, z duchowieństwem na czele poprze ich w tym zbożnym i rokującym zwycięstwo wysiłku!

Co nam piszą

INWAŁD.

Dnia 4 lipca w parafii inwałdzkiej dokonano poświęcenia krzyża misyjnego. O godz. 9 wyruszono z procesją od kościoła do źródełka, gdzie złożony był krzyż. Następnie młodzieńcy wzięli go na swoje ramiona, by zanieść na plac przed kościołem. Tu O. Misjonarz poświęcił krzyż wśród śpiewu „Serdeczna Matko“. Potem jako hymn dziękczynny zaśpiewano pieśń do Matki Boskiej „Cześć Marii“. Krzyż ten ma być pamiątką dzieła dokonanego w ubiegłym tygodniu. Ma przypominać wszystkim kazania misyjne. Chociaż OO. Misjonarze udają się na inny posterunek, by tam głosić słowo Boże, jednak nauki ich na zawsze pozostaną w sercach parafian. Pamiątka, która stale stać będzie przed naszymi oczami, to ten krzyż, do którego od dzisiaj jesteśmy duchowo przykuci, krzyż misyjny, który będzie nas umacniał w wierze, dodawał sił do wytrwania i przypominał słowa Misjonarza na pożegnanie: „Czuwajcie i módlcie się“.

Stanisława Jabłońska.

LIPNIK — BIAŁA.

Różne uroczystości święci Lipnik, różnie się do nich przygotowuje, dlatego też różnie wypadają. Ludność miejscowa na pół polska na pół niemiecka rzadko łączy się, by wspólnie zamanifestować swą przynależność do jednej owczarni Chrystusowej. Właśnie w tym roku, tak jedni, jak i drudzy długo się przygotowywali, by następnie złączyć się w jedną wspólną katolicką rodzinę i godnie uczcić prymicję pierwszego rodowitego lipniczanina ks. Franciszka Olka. Uroczystość ta w niedzielę, 26 zm., której nie pamiętają najstarsi parafianie, stała się wspaniałą manifestacją katolicką wszystkich związków lipnickich, które w zwartych szeregach, w jedności serc i bratniej zgodzie, oddali hołd pierwszemu, młodemu lewicie, który porzucił piękne góry i szumiące strumyki, by oddać się na wieczną służbę Bogu i Tej, „co Jasnej broni Częstochowy“. Nie chciałbym pisać o samej prymicji, która zwykle wszędzie ten sam ma przebieg, ale raczej o tym wspólnym zjednoczeniu się około młodego sługi ołtarza zarówno Polaków, jak i Niemców. Chwile, jakie przeżyłem na uroczystej akademii, kiedy wszystkie związki miejscowe przez swych przedstawicieli składały ks. Prymicjantowi wraz z podarkami życzenia, na czele z księdzem proboszczem Murasem dało mi sposobność do nabrania przeświadczenia, że życie organizacyj katolickich, które tworzą Akcję Katolicką w Lipniku pięknie się rozwija i wydaje obfite owoce. Oby zapał, jaki istnieje, i jaki miałem sposobność przez dwa dni tam zaobserwować, nie stygł, ale przeciwnie coraz to więcej potężniał. Mając teraz u stóp ołtarzy jednego ze swych braci, należy prosić Boga, by przez Jego ofiarę parafia lipnicka odnowiła się w duchu Chrystusowym według wskazań ostatnich wielkich Papieży. (S. G.)

——ooOoo——

STRAŻNICA WIARY NA POGRANICZU

Na pograniczu sowieckim w Starej Hucie rozpoczęto budowę drewnianego kościoła w stylu staropolskim. Kształtem swym i położeniem będzie on przypominał pobliską stanicę graniczną. Wśród dwutysięcznej prawie ludności polskiej, używającej jeszcze potocznie języka ruskiego, kościół ten ma być strażnicą wiary i polskości na rubieżach Rzeczypospolitej. Brak materiału budulcowego i pieniędzy do dalszej budowy, brak wszystkich prawie przyborów kościelnych, przy tym nędza materialna mieszkańców czynią z nowoutworzonej parafii placówkę misyjną, potrzebującą pomocy rodaków. Wśród białych brzozowych kolumn prowizorycznie zbudowanego ołtarza okolonych zielonymi wieńcami, widnieje obraz M. B. Częstochowskiej, a przed nim rzesza wiernych śle korne modły do Królowej Polski, by skłoniła serca wielu współbraci, którzyby skromnym datkiem pomogli dokonać z trudem podjętego dzieła, wysyłając ofiary pieniężne na konto czekowe P. K. O. 67.544 Ks. Domański Edmund, Stara Huta, poczta Moczulanka. Za wszelkie ofiary niech Pan Bóg sowicie wynagrodzi, o co będą Go prosili wdzięczni parafianie i ich proboszcz.

DWA ŚWIATY

Uroczystości w Lisieux nasuwają światu myśl, że w dzisiejszych czasach wyrafinowania zjawia się ideał kobiety świętej, będącej uosobieniem prostoty i dziecięctwa duchowego. Nowoczesna cywilizacja... i Teresa z Lisieux — to dwa rażąco sprzeczne światy: chaotyczny, bezlitosny świat interesów, polityki i świat prostoty gołębiej i bohaterstwa serca. Wiek XX — i Lisieux! Z jednej strony zastępy uczonych, polityków, dyplomatów, ekonomistów, daremnie próbujących rozwiązać zagadnienie człowieka, a z drugiej kobieta w swej dziewczęcej prostocie, z niesłychaną słodyczą i spokojem wdziera się na same szczyty zagadnień życiowych. Nie ma innych rozstrzygnięć dla skołatanej ludzkości i rozdartych nienawiścią społeczeństw poza sprawą duszy i opanowaniem własnych instynktów z miłości ku Stwórcy i bliźnim. Wszystko bowiem sprowadza się do jednego, do sprawy dobrej lub złej woli jednostki, a to umiała rozstrzygnąć mała Święta. Właśnie w czasach rozwielmożnionej techniki i materializmu, w czasach produkcji armat, bomb gazowych i karabinów maszynowych zjawia się nad światem symbol krańcowo przeciwny: skromna dzieweczka o niesłychanej prostocie, o niebywałej wrażliwości duszy, bezbronne małe stworzenie, które zdobywa nad umysłami i sercami ludzi większą władzę, niż wszyscy dzisiejsi dyktatorzy. Kult dla św. Teresy, który w niebywale krótkim czasie objął wszystkie kraje ziemi, stanowi potężny dowód, że dusze ludzkie pomimo ogólnego zakłamania i spaczenia nowoczesnej cywilizacji — w głębi swej poszukują nadal dobra, poszukują tego, co jest niewinne, szczere, ofiarne i bohaterskie. Bo w istocie, światu naprawdę imponuje na dłuższą metę nie przemoc i nie nawet geniusz zimny i bezwzględny, ale to co goreje heroicznym płomieniem serca. Teresa z Lisieux dla ludzi XX wieku jest nadzieją dla ich umęczonych umysłów, jest wytchnieniem. Jej droga jest pewna i dostępna dla wszystkich, choć głęboka. Jej metoda urabiania własnej duszy ma w sobie coś genialnego w swej prostocie. Więc na nowoczesne wyrafinowanie i zblazowane umysły wskazania św. Teresy działają jak woda ożywcza, jak promienie, rozpraszające chłód i ciemność. Opatrzność zesłała światu właśnie w dzisiejszych czasach jeszcze jeden jaskrawy dowód w osobie tej uroczej Świętej, że zagadnienie życia, o ile ma mieć prawdziwą wartość musi sprowadzić się do ofiary z własnego egoizmu, do bohaterstwa serca.


Legat papieski, kard. Pacelli w drodze do Lisieux, zwiedził pawilon Watykanu na Wystawie paryskiej.

Z dziedziny przyrody i techniki

II. ZJAWISKA ELEKTRYCZNE W ROZRZEDZONYCH GAZACH, ZAMKNIĘTYCH W RURKACH SZKLANYCH.

Pisaliśmy w ostatnim artykule o piorunie, który jest iskrą elektryczną i wygląda jak wstęga świecąca jasnym światłem. Długość tej wstęgi iskrowej zależy od napięcia elektrycznego.

Wyobraźmy sobie teraz, że mamy rurkę szklaną, w której zamknięty jest jakiś gaz, naprzykład powietrze znacznie rozrzedzone. W dwie naprzeciwległe ścianki tej rurki wtopione są druciki z jakiegoś metalu, np. z platyny. Druciki te będziemy nazywali elektrodami. One służą do przeprowadzenia prądu przez wnętrze rurki. Jeden z tych drucików, przez który prąd wchodzi do wnętrza, nazywa się **anodą**, a drugi, z którego prąd wychodzi, nazywa się **katodą**. Nazwy te wzięte są z języka greckiego, a oznaczają „wejście" i „wyjście". Wprowadził je do nauki elektryczności sławny badacz angielski Michał Faraday.

Gdzie takie rurki widzieć można? Otóż widział je zapewne każdy, kto wieczór oglądał w mieście reklamy świetlne. Bo dzisiaj te rurki mają takie „reklamowe", praktyczne zastosowanie. Widać je powyginane w kształcie liter, jak spełniają rolę szyldu lub zachwalają migotliwym światłem jakiś towar. Barwa światła zależy od rodzaju gazu rozrzedzonego, wypełniającego rurkę. Na przykład rurki napełnione rozrzedzonym gazem zwanym neonem, dają światło czerwono-pomarańczowe, zwane powszechnie światłem neonowym, rurki napełnione gazem dwutlenkiem węgla dają światło białe, napełnione azotem czerwono-fiołkowe itp. Tutaj trzeba jeszcze nadmienić, że światło neonowe jest stosowane także dzisiaj do oświetlania lotnisk, albowiem mgła nie pochłania tego światła silnie. Dlatego widać to światło z góry, nawet przy dosyć silnej mgle.

A teraz zastanówmy się, w jaki sposób uczeni fizycy objaśniają to świecenie gazów rozrzedzonych? Będzie nam to potrzebne do zrozumienia dalszych, bardzo ważnych rzeczy.

Otóż pomiędzy oboma drucikami płynie przez gaz w rurce prąd elektryczny od anody do katody. Gdybyśmy tego prądu nie przepuścili, czy to z akumulatora, czy też naprzykład z miejskiej sieci elektrycznej, to by oczywiście tych zjawisk nie było. Ów prąd elektryczny wywołuje napięcie elektryczne pomiędzy oboma drucikami. Wskutek tego cząsteczki gazu elektryzują się. Takie naelektryzowane cząsteczki gazu nazywają się **jonami**, od greckiego słowa znaczącego **wędrowiec**. One wędrują pod wpływem prądu elektrycznego od anody do katody, a przytym rozpędzają się, biegną, uderzają jedne o drugie, rozbijają się wzajemnie i z tego ruchu powstają owe barwne poświaty w rurkach szklanych.

Na zakończenie tego rozważania o zjawiskach elektrycznych w gazach rozrzedzonych, wspomnimy jeszcze krótko o ciekawych promieniach, które powstają w takich rurkach. Są to promienie zwane **katodowymi**. Tworzą się one wtedy, gdy gaz w rurce jest nadzwyczajnie rozrzedzony. Wówczas z katody wychodzą promienie, zwane **katodowymi**, dla oka niewidzialne, ale dające się poznać tem, że pobudzają szkło rurki do świecenia, czyli fluorescencji. Biegną one w liniach prostych przez całą długość rurki aż do przeciwległej ściany. Jak wyliczono, przebiegają one nawet do 120.000 kilometrów w sekundzie. Przez szkło nie przechodzą, tak samo i przez inne ciała, naprzykład przez metale. Promienie katodowe mogą poruszyć lekkie ciała, jakie na swej drodze spotykają. Lekki wiatraczek wprowadzony do wnętrza rurki obraca się i toczy pod działaniem tych promieni. Pod wpływem ich znaczna ilość ciał, a zwłaszcza kreda jarzy się bardzo silnie. Jak się okazało, są to cząsteczki gazu naelektryzowane ujemnie i odrzucane od katody. Pomówimy o nich i o powstających z nich promieniach Roentgena — następnym razem. **O. E.**

Dział prawniczy

SPOCZYNEK NIEDZIELNY

Przepisy normujące pracę w niedziele i dni świąteczne, zawarte są w ustawie z dnia 18 grudnia 1919 r., która została zmieniona późniejszymi ustawami z dnia 22 marca 1928 r. i z dnia 22 marca 1933 r. Jednolity tekst ustawy powyższej wraz z późniejszymi zmianami ogłoszony został w Dzienniku Ustaw Nr 94 z r. 1933 pod poz. 734. Jak z powyższego wynika, już w zaraniu naszego samodzielnego bytu państwowego, bo z początkiem drugiego roku po odzyskaniu niepodległości, tak doniosła i ważna w życiu państwa katolickiego sprawa, jaką niewątpliwie jest **zapewnienie poszanowania niedzieli, została ustawowo uregulowaną.** Niestety wiemy z doświadczenia, że w praktyce dzieją się częste wyłomy, że wykonanie ustawy tej natrafia na liczne trudności i często musimy być świadkami, jak **przepisy ustawy o spoczynku niedzielnym bywają z całą świadomością deptane lub co najmniej sprytnie obchodzone,** w czem cechuje zwłaszcza pewien odłam ludności.

Istnieją też ciągle tendencje i są czynione próby i usiłowania, by niektóre przepisy powyższej ustawy zmienić lub złagodzić. Uważamy przeto za rzecz pożyteczną, by szerszy ogół naszych Czytelników zaznajomić z przepisami tej ustawy.

Według art. 10 ustawy, **w niedziele i dni świąteczne** ustawą oznaczone, **praca** w przemyśle i handlu **jest wzbroniona.** Od **tej zasady naczelnej** zachodzą jednak wyjątki, o których mówi art. 11 ustawy. I tak **jest dozwolona** praca w niedziele i dni świąteczne w następujących wypadkach: a) dla wykonywania **robót koniecznych ze względu na ich użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności,** a w szczególności dla utrzymania wodociągów, oświetlenia, dla czyszczenia, przy komunikacji, w aptekach, w hotelach i jadłodajniach, w kąpielach rzecznych i morskich oraz we wszystkich kąpielach (łazienkach) w miejscach kuracyjnych, w zakładach, służących opiece chorych (szpitalach i lecznicach), w teatrach i widowiskach publicznych, pozatem nie dłużej jednak, niż przez trzy godziny, do godziny 10 przed południem w mleczarniach i kwieciarniach; b) w zakładach **o ruchu ciągłym** dla wykonywania robót, które ze względu na techniczną naturę produkcji nie mogą być wstrzymane; c) gdy z powodu zaszłych lub grożących zakładowi pracy **żywiołowych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków,** wykonanie pewnych robót jest **konieczne** dla zapewnienia bezpieczeństwa pracowników zakładu, dla utrzymania w całości zakładu pracy i umożliwienia dalszego jego ruchu, wreszcie gdy nie wykonanie pewnych robót spowodować by mogło zepsucie materiałów lub urządzeń mechanicznych zakładu. d) w wypadkach spowodowanych **koniecznościami państwowymi lub gospodarczymi,** w których Rada Ministrów może zezwolić na przedłużenie czasu pracy; w takich wypadkach może być również praca w niedziele i święta dozwolona; e) **w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i niedzielę palmową, czyli ostatnią przed Wielkanocą, praca w sklepach jest dozwolona od godziny 1 w południe do godziny 6 wieczorem.**

We wszystkich wypadkach stosowania pracy w niedziele, z wyjątkiem przewidzianych i wymienionych wyżej w punkcie c) należy poprzednio zawiadomić o tym właściwego inspektora pracy. Za każdą przepracowaną niedzielę lub dzień świąteczny — należy się pracownikowi jeden wolny dzień w tygodniu.

W ramach ustawy tej Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, kierując się względem na użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności, zezwala na pracę w niedzielę i święta w **drukarniach i zakładach graficznych,** a w szczególności dozwolona jest praca zespołowi pracowników niezbędnemu **przy wydawaniu i ekspedycji gazet codziennych** oraz tych wydawnictw i druków rządowych, gdzie ich terminowe wykonanie leży w interesie Państwa.

Ponadto na zasadzie rozporządzenia Prezydenta z 22 marca 1928 roku mogą być w niedziele i dni świąteczne otwarte budki i kioski, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne i napoje chłodzące oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów.

Kary za przekroczenie przepisów niniejszej ustawy przewidziane są dotkliwe, gdyż **za pierwszym razem grzywna od 200 zł. do 1000 zł, lub areszt do 3 miesięcy, zaś w razie powtórzenia przekroczenia tylko areszt od 2 tygodni do trzech miesięcy.**

Nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego mimo tak dotkliwych kar, spoczynek niedzielny tak często bywa zakłócany, wywołując zrozumiałe rozgoryczenie i oburzenie wśród społeczeństwa katolickiego.

BONIFIKATY PRZY SPŁACIE PODATKU GRUNTOWEGO

Ministerstwo Skarbu pragnąc ułatwić rolnikom spłatę państwowego **podatku gruntowego za rok 1937 przyznało** w swoim czasie **bonifikaty w tym podatku płatnikom, którzy do dnia 30 kwietnia 1937 r. wypłacą pierwszą ratę tego podatku, a nadto całą lub część drugiej raty. Podany wyżej termin Ministerstwo Skarbu przesunęło obecnie w sposób następujący: 1) płatnicy, którzy do dnia 15 czerwca 1937 r.** otrzymają nakazy płatnicze na podatek gruntowy za r. 1937 lub też w inny sposób zostaną zawiadomieni o wysokości wymierzonego im na ten rok podatku gruntowego, jeżeli wpłacą do dnia 30 czerwca **br. całoroczną należność tego podatku — uzyskają 10 procentowe bonifikaty** od sumy wypłaconej przedterminowo, t. j. od **należności drugiej raty za rok 1937.** Natomiast, jeżeli wpłacą w tym samym terminie **pierwszą** ratę podatku gruntowego i ponadto **część drugiej raty** — otrzymają **5 proc. bonifikaty** od wpłaconej przedterminowo części drugiej raty. 2) Płatnicy, **którzy do dnia 15 czerwca b. r. nie otrzymają nakazów płatniczych** na podatek gruntowy na r. 1937, jeżeli chcą uzyskać bonifikatę, **powinni** wpłacić **do dnia 30 czerwca br.** całą pierwszą ratę oraz całą lub część drugiej raty. Zależnie od tego, czy wpłacą całą czy tylko część drugiej raty, otrzymają 10 proc. względnie 5 proc. bonifikaty.

RÓŻNE PORADY PRAWNE

(ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO)

1. **Nieosobowość prawna Katolickich gmin parafialnych.** Katolickie gminy parafialne **nie są osobami** prawnymi, więc nie mogą być pozywane w procesach sądowych, gdyż osobowości tej nie nadaje im prawo kanoniczne, które wyłącznie decyduje obecnie o tym, którym instytucjom kościelnym lub zakonnym przysługuje osobowość prawna. (Orzecz. S. N. 24. I. 1936 C. II. 2101/35).

2. **Wynagrodzenie za pośrednictwo w zawarciu małżeństwa.** Wedle art. 56 kod. zob. umowy **sprzeczne z dobrymi obyczajami są nieważne.** Z tego względu jest **też** rzeczą **nieważną** umowa o wynagrodzenie za pośrednictwo w zawarciu małżeństwa albowiem pośrednikowi nie chodzi w zasadzie o to, czy skojarzone przez niego małżeństwo będzie **szczęśliwie dobrane, czy nie, lecz o to, by małżeństwo doprowadzić do skutku,** przyczym w kojarzeniu tego małżeństwa, ponieważ chodzi pośrednikowi **o wynagrodzenie,** posługuje się on nie zawsze prawdziwemi przedstawieniami i środkami bez zarzutu, a pod pokrywką pośrednictwa w małżeństwie mogą się kryć inne cele. (Orzeczenie Sądu Najw. 3. VII 1936, C. II. 628/36).

3. **Zobowiązania warunkowe.** Zobowiązanie się żony pokrycia wobec Skarbu Państwa **braków kasowych,** wykrytych u jej męża pod warunkiem, że przeciw niemu nie będzie wdrożone postępowanie karne i po zapewnieniu otrzymanem od władzy przełożonej, że mąż jej tylko w drodze dyscyplinarnej będzie przeniesiony na inne miejsce służbowe, jest **zobowiązaniem warunkowem i dlatego nie może być dochodzone, jeżeli warunek nie został dopełniony.** (Orzecz. Sądu Najw. 22. X. 1936, C. II 1313/36).

4. **Wynagrodzenie za usługi konkubiny.** Konkubina **nie ma prawa do wynagrodzenia** za usługi, świadczone współtowarzyszowi życia we wspólnym gospodarstwie. (Orzeczenie Sądu Najw. 29. IX. C. II. 1044/36).

5. **Prawo służącej do urlopu.** Czy służącej w gospodarstwie domowem, czyli t. zw. pracownicy domowej należy się urlop wypoczynkowy? W tej kwestii postanawia art. 465 kod. zob., że pracownikowi, dla którego stosunek pracy stanowi jego **wyłączne lub główne źródło utrzymania, pracodawca po rocznym** trwaniu stosunku służbowego obowiązany jest udzielić corocznie **urlopu tygodniowego** w terminie przez siebie oznaczonym.

Kompromitacja „Tygodnia Robotnika"

(na marginesie numeru antyklerykalnego).

Niejednokrotnie już na łamach „Dzwonu Niedzielnego" wspominaliśmy, że wychodzi w Krakowie gazetka „czerwonych" p. t.: „Tydzień Robotnika". Są w Polsce różne przecie „tygodnie": tydzień konia, tydzień lasu, wsi, morza, i t. d. dlaczegóż nie miałby być tydzień robotnika. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego. Tylko jest jedno „ale"...

Wiadomo ogólnie, że u nas obecnie szerzy się przerażający analfabetyzm, fala barbarii od wschodu... Ciemnota, bieda i rozpolitykowanie stwarzają ze wszech miar nie pożądaną walkę klasową, religijną i ordynarne napaści prasowe... Wyrazem chaosu, bezkompromisowości, o ile chodzi o fanatyzm marksizmu, jest skrajnie lewicowy „Tydzień Robotnika". W ubiegłym tygodniu wydał zapowiadany buńczucznie „numer antyklerykalny".

Nim się zajmiemy tym piśmidełkiem, musimy sobie zdać sprawę, że Polska obecnie jest na gwałt podminowywana żydo-komuną. Ażeby zaś zbolszewizować państwo polskie, potrzebne jest do tego radykalne wykorzenienie religii z duszy człowieka. Polska jednak to „przedmurze chrześcijaństwa", potęga religijnego chłopstwa, przywiązanego całym sercem do wiary i ziemi. Nie idzie to jakoś czerwonym. Mają ciężki orzech do zgryzienia. Trzebaby — kombinują — jakiejś okazji. Czegoś, czego by można się uczepić i na tym koniku jechać. Stał się teraz tą okazją „konflikt wawelski".

Ano, rada w radę: wydamy numer antyklerykalny, powiedział redaktor „Tygodnia Rob.", a współpracownicy odrzekli czystą polszczyzną z Kaźmierza: „azoj"... Reklama jest również dźwignią handlu, a ta sprawa jest dobrze rozreklamowana, że lepiej być nie może. Prasa i radio, zrobiły co mogły.

Przy współpracy takich „asów": jak Ciołkosz, Czapiński, Zaremba, Mitzner i t. d. spitraszono przeróżne historie z tysiąca i jednej nocy przepitej, bujdy i hocki-klocki wyssane z palca, aby tylko obrzydzić ludziom księdza. Ponieważ zaś trzeba było zabrać się do tego bardzo sprytnie i oględnie, kropnęli więc w ten sposób: „Jak każdy z Czytelników sam sprawdzi, nie zajmujemy się tutaj religią i wiarą ludzką. Jesteśmy wierni zasadom głoszonym zawsze przez obóz socjalistyczny, że religia to sprawa sumienia każdego człowieka i wara komukolwiek wtrącać się w te sprawy. (A więc i księdzu — przyp. mój). Jesteśmy wierni zasadom. Takie stanowisko nasze głosiliśmy zawsze. Chcieliśmy bowiem, żeby z religijnych przekonań ludzkich nie robić nigdy przedmiotu zatargów, czy też gorszącej reklamy" i t. d., i t. d.

Tak we wstępnym artykule napisano kłamliwie, bo przecież katolicy to potęga, której (tak sobie pomyśleli) trzeba się przypodobać, aby interes szedł. Gdyby zaś to, co wybełkotał sobie „Tydzień Robotnika" było zasadą dzisiejszego socjalizmu, to by było wszystko w porządku... Niestety wiemy, jak to wygląda w praktyce. Sam „Tydzień Robotnika" rzekomy organ P. P. S., który powiada „wara komukolwiek wtrącać się w te sprawy" czyli do religii człowieka, bezcześci ją na swoich łamach co tydzień, deprawuje dusze swych czytelników, rozsiewając wokoło wyraźną pornografię, ośmieszając Kościół, księży i katolicyzm. Ten „Tydzień Robotnika", na którego łamach pisują a przede wszystkim bronią się komuniści i bronią swojej spraw, kłamie najbezczelniej, że broni religii. Jest on tylko „antyklerykalny", niewinne jagniątko! Co za tupet! Religię uznaje, powiada, nie uznaje jeno księży i obrządków kościelnych, które wyśmiewa w godnych politowania karykaturach.

Dla niego Kościół byłby może idealny, lecz wówczas, gdyby nie był wojujący. Przeciwstawianie się złu, deprawacji moralnej i biedzie, nazywa polityką, faszyzmem, wtrącaniem się do rządów itd. Jednym słowem, odczuwając silne topnienie z każdym dniem szeregów czerwonych, chwyta się P. P. S. za pomocą „Robotnika", „Naprzodu" i t. p. najnikczemniejszej broni. Bronią w tej walce o charakterze jaskiniowców jest ordynarność, dla której nie powinno być miejsca w polskiej prasie, jako wyrazicielce poglądów różnych ugrupowań mocarstwowego i kulturalnego państwa.

Z takim numerem powinni byli redaktorzy pojechać sobie do Paryża na wystawę, a z pewnością medal by otrzymali. Pomyślano by bowiem, że to jakiś szczep ciemnych Papuasów doszedł wreszcie do tego, że posiada gazetkę...

Wzorować się jednak nie można na tym, że w Rosji wielu redaktorów jest półanalfabetami. Wprawdzie wiemy, że dzisiejszy socjalizm przeniknięty jest ideologią moskiewskiego Kominternu, żeby się jednak tak we wszystkim wzorował na rosyjskiej, ciemnocie, żeby gwałtem obniżał poziom umysłowy mas proletariackich, kulturę słowa drukowanego — to jest rzeczą w Polsce niesłychaną, a ze wszech miar szkodliwą. Jeśli już zwykły robotnik w rozmowie powiada, że taki „Tydzień Robotnika" skompromitował się, ponieważ użył do walki apaszowskich bzdur, kłamstw i obelg, świadczy najlepiej o chuligańskim występie antyklerykalnego „Tygodnia". Numer ten jednak, mimo wszystko co zawierał, nie został przez nikogo skonfiskowany.

Wincenty Kuglin.

Z Polski

SEJM I SENAT zwołał P. Prezydent R. P. na sesję nadzwyczajną na wniosek posłów i senatorów w sprawie wawelskiej. W dniu, w którym zamykamy nasz numer, 20 bm. odbędzie się popołudniu posiedzenie Sejmu wyłącznie tej sprawie poświęcone. Następnie zwołana sesja nadzwyczajna zajmie się uchwaleniem ustaw potrzebnych z powodu wygaśnięcia 15 bm. konwencji genewskiej na Górnym Śląsku. Z tą chwilą ustała tam kontrola obca, a Rzeczpospolita Polska uzyskała nieograniczoną suwerenność i w tej odwiecznie polskiej dzielnicy.

PUŁK. KOC ocalał od zamachu. W niedzielę wieczorem w jego willi na letnisku pod Warszawą wybuchła przedwcześnie bomba w ręku tajemniczego zamachowca i rozszarpała go tak w strzępy, że nie można go było rozpoznać. Wiadomość o tej zbrodni wzburzyła cały kraj. Śledztwo zapewne wykryje, kto był sprawcą.

Z INICJATYWY Katolickiego Związku Mężów w Polsce w dniach od 18 do 19 września odbędzie się z całej Polski wielka pielgrzymka Katolickich Stowarzyszeń Mężów na Jasną Górę, celem złożenia hołdu Matce Boskiej Częstochowskiej i uproszenia Jej o błogosławieństwo dla prac i poczynań organizacyjnych. Protektorat nad pielgrzymką objął Kardynał Kakowski, który osobiście weźmie udział w uroczystościach pielgrzymkowych. Specjalne pociągi zostaną zorganizowane w ten sposób, aby ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, jak najtańszym kosztem można było dojechać do Częstochowy.

BRACTWA TRZEŹWOŚCI we wszystkich parafiach archidiecezji warszawskiej, z oparciem ich działalności o Akcję Katolicką polecił Duchowieństwu zakładać Kardynał Kakowski dla obrony ludu przed zarazą pijaństwa, uważając, że radykalizm, komunizm i bezbożnictwo często świadomie dążą do tego, by w alkoholu utopić wiarę i moralność warstw ludowych. Arcybiskup warszawski obok tych bractw, polecił nadto przy organizacjach Akcji Katolickiej tworzyć po parafiach koła abstynentów, zwłaszcza wśród młodzieży odpowiednio uświadomionej.

MUZYKA KOŚCIELNA W POLSCE ma dużo do zawdzięczenia zmarłemu w Tarnowie śp. ks. inf. Fr. Walczyńskiemu, który położył ogromne zasługi zarówno pracą nad reformą muzyki i śpiewu kościelnego w diecezji, jak i swymi kompozycjami, znanymi powszechnie nie tylko u nas, ale i za granicą. W diecezji tarnowskiej zorganizował wzorową szkołę dla organistów, Towarzystwo św. Wojciecha dla popierania śpiewu kościelnego, Tow. Wzajemnej Pomocy dla organistów. Długoletnia, wytrwała praca w tych instytucjach przyczyniła się do podniesienia stanu organistowskiego i do pielęgnowania w naszych kościołach śpiewu i muzyki w duchu prawdziwie kościelnym. Pracy tej zawdzięczamy śpiewnik kościelny, diecezjalny: jedno i dwugłosowy, liczne preludia organowe i cały szereg kompozycyj dla chórów kościelnych. Rozumiał i kochał bogatą i piękną, a niestety zapomnianą tradycję polskiej muzyki kościelnej, piękno kolędy polskiej, prastarych pieśni kościelnych, częstokroć lekceważonych. Wydobywał ich piękno w swoich utworach i ten polski pierwiastek muzyczny ujmuje w jego kompozycjach za serca nie tylko szerokie warstwy społeczeństwa polskiego, ale także liczne, zagraniczne chóry.

NA JASNEJ GÓRZE odbyły się, prowadzone przez ks. biskupa Wetmańskiego z Płocka, rekolekcje kapłańskie. Wzięło w nich udział 25 księży z 20 diecezyj.

SAMODZIELNE biura personalne w ministerstwach, które od 10 lat odgrywały decydującą rolę w ocenianiu wartości, a zwłaszcza lojalności urzędnika, mają być zniesione. Sprawy osobowe oddanoby departamentowi administracyjnemu. Świeżo Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie o nowym sposobie kwalifikowania urzędników. Odtąd ocenę ustala się na podstawie opinii przełożonego bezpośredniego w zestawieniu z oceną przełożonego pośredniego. Są one poufne. Mają 3 stopnie: dobry, dostateczny i niedostateczny.

TRZEŹWA POLICJA. Gen. Kordian Zamorski, jako komendant główny Policji Państwowej, wydał do wszystkich oddziałów podwładnych rozkaz jawny tej treści: W Milanówku policjant wysłany na służbę, znaleziony przez przełożonego komendanta w karczmie w zamroczeniu alkoholowem, zabił go w sposób zdradziecki, strzelając z tyłu do swego przełożonego. Fakt ten okrywa hańbą policję polską i zniewala nie tylko do dalszej walki z alkoholizmem w policji, ale zmusza do zaostrzenia tej walki. Wszystkie wydane przeze mnie w tej mierze rozkazy mają być stosowane w sposób najbardziej bezwzględny. Żadne względy litości w stosunku do pijaków nie mogą mieć miejsca. Tylko najbardziej bezwzględne usunięcie pijaków i utracjuszów z szeregów policji polskiej może zmyć z jej munduru hańbę Milanówka. Panowie komendanci wojewódzcy odpowiadają osobiście za najbardziej

staranne i rygorystyczne stosowanie moich rozkazów, zwalczających pijaństwo. Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim bez wyjątku policjantom, którzy stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany.

ZNOWU 50 komunistów przymknęła policja w Warszawie po licznych rewizjach.

„LOT“ ogłosił statystykę ruchu pasażerskiego, z której widać, że najwięcej latamy we wrześniu, najmniej w grudniu.

DO ŁAŃCUTA, na zaproszenie hr. Potockich przyjeżdża książę Kentu, brat króla angielskiego oraz księcia Windsoru. Odwiedzi i Kraków.

W GDYNI proboszczem portowym zamianował biskup morski ks. Maurycego Senkiewicza, który przez 15 lat pracował w Ameryce.

JAKO POMNIK wdzięczności za odzyskanie przez Polskę dostępu do morza, ma być, jak wiadomo, zbudowana w Gdyni wspaniała bazylika według projektu architekta Pniewskiego. Przed kilku laty wybrano pod nią miejsce na Kamiennej Górze. Teraz jednak, gdy zbliża się czas zrealizowania nareszcie tego projektu, zmieniono wybór miejsca zdaje się niepomyślnie. Mianowicie w rozmowie wicepremiera Kwiatkowskiego z biskupem morskim ks. Okoniewskim, zgodzono się, że świątynia stanie na placu u wylotu mola reprezentacyjnego. Jako zaś pomnik zjednoczenia ziem polskich stanie tam obelisk 40-metrowej wysokości, który by stanowił architektoniczne zamknięcie mola reprezentacyjnego.

KURATOREM szkolnym na Pomorzu po wznowieniu tego urzędu w Toruniu, został dr Ryniewicz, który był niegdyś kuratorem pomorskim przed wcieleniem tego okręgu do Poznania, a później został przewcześnie zesłany na emeryturę. Na miejsce dra Kupczyńskiego w Katowicach, przeniesionego do Lwowa, ster spraw oświatowych na Śląsku obejmuje p. Zawidzki z Poznania.

GOŁĘBIE POCZTOWE hodowane na wypadek wojny jako ważny środek łączności, zostały z całej Polski przywiezione do Zahacia na północno-wschodnim pograniczu polsko-sowieckim i 17 bm. wypuszczone w ilości kilkunastu tysięcy z obrączkami. Powracając na swoje gniazda, niektóre z nich musiały przebyć lot na przestrzeni 800 do 900 kilometrów.

KOLEJARZE niższych stopni służbowych obarczeni rodziną otrzymali bezzwrotny zasiłek, na co kolej przeznaczyła 550.000 zł.

NA POGRANICZU polsko-niemieckim w okolicach Czarnkowa i Wielenia nad Notecią odbywa się stale potajemny przemyt ludzi młodych i zdrowych do Niemiec, dokąd werbuje się ich chętnie. Nasze władze z trudem temu zapobiegają.

WYCIECZKA techników z Warszawy nad morze uległa pod Gdynią katastrofie autobusowej, w której 13 osób zostało rannych.

SĄD W WILNIE skazał na rok więzienia redaktora dziennika sjonistycznego za artykuł treści komunistycznej.

ZA UTRZYMYWANIE bez usprawiedliwienia wysokich cen papy smołowcowej ministerstwo rozwiązało kartel w Bydgoszczy.

Z KSIĘCIEM PSZCZYŃSKIM na Śląsku władze polskie mają ciągłe kłopoty. Obecnie za olbrzymie zaległości podatkowe państwo nasze zyskało od niego 20.000 ha lasu.

MIĘSA w Polsce jada się coraz więcej i to wieprzowego po 13 kg na osobę rocznie, wołowego 5 i pół kilograma, cielęcego 1 i trzy czwarte klgr., a baraniego 30 dkgr. Najwięcej jednak ludzi w kraju wcale lub prawie nigdy mięsa nie jada.

NOWA CHOROBA może być zawleczona z zagranicy do Polski. Jest nią zaraza „tularemia“. Rozsadnikami jej są gryzonie oraz niektóre owady kleszczowe. Objawia się albo guzami ropnymi albo w postaci rodzaju tyfusu z wysoką gorączką.

Ze świata

KRÓL KAROL rumuński bawił w Paryżu, gdzie mimo prywatnego charakteru swojej tam gościny, wziął urzędowo udział w uroczystościach narodowego święta Francji 14 lipca.

KSIĄŻĘ MICHAŁ, następca tronu rumuńskiego, złożył egzamin do klasy VI, a wakacje spędzi we Włoszech.

W ALBANII ministrem wojny został Polak z pod Cieszyna, były oficer austriacki, Gustaw Myrdacz, który po wojnie zorganizował armię albańską.

ZJECHALI SIĘ żydzi amerykańscy, by radzić nad dolą braci w Polsce i złożyli rządowi Stanów Zjednoczonych skargę na Polskę. która toleruje pogromy, niszczy byt gospodarczy żydów itd. Oczywiście ambasador polski zaraz sprawę wyjaśnił rządowi amerykańskiemu, protestując przeciwko wtrącaniu się obcych żydów do wewnętrznych spraw Polski. Tego rodzaju występy żydów zagranicznych mogą jedynie zaszkodzić żydom polskim.

BALON PICCARDA wystartował do stratosfery, lecz rychło musiał lądować, a wówczas balon spalił się doszczętnie, gdy profesor ocalał.

PUŁK. DE LA ROCQUE dla propagowania swojej walki z komunistami we Francji zakupił popularny dziennik paryski „Petit Journal“.

WYSTAWĘ światową w Paryżu zwiedziło dotychczas 5 milionów gości.

W CZECHOSŁOWACJI podał się do dymisji gabinet premiera Hodży.

W 12 GODZINACH przebywa Atlantyk wodnosamolot angielski.

W HISZPANII, gdzie wojna domowa trwa już rok, toczy się teraz krwawa zacięta walka o zdobycie Madrytu przez powstańców. Szanse gen. Franco są coraz większe.

JAPONIA skorzystała z drobnego zdarzenia granicznego i wszczęła istną wojnę przeciwko Chinom. W obu państwach ogłoszono mobilizację. Politycy spodziewają się zatargu o poważnych następstwach.

NIEBYWAŁA BURZA nawiedziła Japonię, przyczyniając ogromne straty i wiele ofiar w ludziach.

W SPRAWACH FILMU. Kilkakrotnie już Ojciec św. Pius XI zwracał uwagę katolików na konieczność zwalczania szkodliwych i demoralizujących filmów oraz na doniosłe znaczenie wyrabiania gustu publiczności kinowej celem podwyższenia poziomu ich wymagań co do filmu a tym samym uszlachetnienia i umoralnienia produkcji filmowej. Wskazówkami, zawartymi w encyklice papieskiej „Vigilanti cura“ i stosowaniu ich w życiu zajmuje się od dłuższego już czasu we Francji katolicka centrala kinematograficzna i radiowa a także „Choisir“, tygodnik podający stale krytyki wyświetlanych filmów z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej i wartości artystycznej. W dniu 15 bm. zaczął się w Paryżu kongres, poświęcony sprawom filmu i krytyki katolickiej.

TWÓRCA SKAUTYZMU i naczelny skaut świata generał Baden Powell otrzymał nagrodę pokoju z fundacji Wateler za zasługi na polu zbliżenia narodów.

PRZESTĘPCÓW poznawała teraz policja po odcisku palca, którego rysunek rozgałęzionych linij jest dla każdego człowieka inny i nie ma dwóch ludzi na świecie, których by odcisk palca był jednaki. — Sprytni jednak zbrodniarze, poszukiwani przez międzynarodową policję, wpadli na pomysł odmieniania rysunku swego palca przez odpowiedni zabieg operacyjny. Tym czasem medycyna znalazła teraz sposób na takich spryciarzy, bo zbudowano aparat, którym daje się odfotografować tylną połowę gałki ocznej, której rysunek także nie powtarza się nigdy u drugiego człowieka.

NA KAHLENBERGU pod Wiedniem odsłonięty będzie w jesieni, staraniem magistratu, pomnik, którym Wiedeń uczci odsiecz Sobieskiego i uratowanie przez polskie rycerstwo świata chrześcijańskiego od nawały tureckiej. Pomnik będzie przedstawiał chwilę, gdy przed bitwą Mszę św. odprawia legat papieski Marek d' Aviano, a służą mu przy ołtarzu król Jan Sobieski i książę Lotaryngii.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ po wojnie miał swoją placówkę w Rosji Sowieckiej i przez 17 lat wiele jej zawdzięczali Polacy tam mieszkający zwłaszcza, że ułatwiła licznym rodakom powrót do Polski. Obecnie rząd sowiecki zlikwidował polską placówkę pracującą tam na zasadzie umów międzynarodowych.

GOSPODARSTWO DOMOWE w Ameryce jest już tak zelektryfikowane, że łatwo będzie wprowadzić propagowany przez żonę prezydenta Roosevelta 8 godzinny dzień pracy dla gospodyń. Najlepiej powiedzą o tym cyfry: w użyciu gospodyń amerykańskich jest np. 11 milionów elektrycznych odkurzaczy, 21 mil. elektrycznych żelazek do prasowania, 12 mil. maszyn do mycia naczynia, 10 mil. elektrycznych chłodni itd., nie mówiąc o tym, że każde mieszkanie ma elektryczną kuchnię.

W POSELSTWIE JAPOŃSKIM w Londynie katolicyzm robi postępy. Żona posła jest katoliczką, żona sekretarza w tych dniach przyjęła chrzest i jeszcze trzy panie z poselstwa do tego się przygotowują. A objawy podobne u dyplomatów japońskich znamy już i w innych stolicach.

W INDIACH zdarzyła się katastrofa kolejowa, w której zginęło stu Hindusów.

Z Krakowa

KS. BISKUP LISOWSKI z Tarnowa bawił w Krakowie dla odwiedzenia chorego Ks. Metropolity.

ZJAZD TERCJARSKI w Krakowie powziął następujące uchwały: Zjazd poleca Kongregacjom gorące modły za prześladowanych katolików w Niemczech i o zwycięstwo katolickiej Hiszpanii, zmagającej się z barbarzystwem komunizmu. W obliczu wszechświatowego kongresu przeciwalkoholowego w Warszawie Zjazd poleca popieranie abstynenckich Kół Młodzieży i Bractw Tzeźwości. Wobec podjętych starań o beatyfikację Brata Alberta Rada Główna zachęca poszczególne Kongregacje do tworzenia t. zw. „Kół przyjaciół Brata Alberta“ które by zajęły się organizowaniem odpowiednich odczytów, zbieraniem ofiar i urządzaniem wspólnych modłów o pomyślny przebieg starań.

PORADNIA ARTYSTYCZNA. Przy kapucyńskiej Kongregacji III Zakonu św. Franciszka w Krakowie powstała „Poradnia artystyczna“, kierowana przez artystów, która dostarcza na zamówienie obrazy do oltarzy i feretronów, chorągwie i sztandary, wzory i kartony do witraży i dekoracji wnętrz kościołów. „Poradnia“ przyjmuje również do restauracji stare obrazy. Adresować: „Terkapo“ Kraków, ul. Loretańska 11.

——ooOoo——

ODPOWIEDZI REDAKCJI. Wiśniowa: Niemożliwe. — Dąbrowa: Dziękujemy, pójdzie. — Radziszów: W numerze następnym. Podobnie dla braku miejsca odłożyliśmy na przyszły tydzień listy z Białej, Olszówki i Zagórnika.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

34 **Przedruk zastrzeżony.**

Ciąg dalszy

„W ślad za poprzednim listem wysyłam ten, drogą pośpieszną, aby Cię zastał jeszcze w starym kraju. Wybacz, ale obarczę Cię jeszcze nową troską, równie serdeczną, jak nabycie Krasnowoli. Z pewnością nie będzie to dla Ciebie nowiną, że dziad Twój emigrując z Polski pozostawił w kraju przyrodniego brata, także Krasnowolskiego. Młodszy od dziadka o lat piętnaście otrzymał z Krasnowoli spłatę, poczym ożenił się z panną Angliszewską, otrzymując za nią w wianie, spory, lecz zadłużony majątek. Do czasu życia twego dziada i częściowo twego ojca trwała między nimi rzadka, rzec można okolicznościowa wymiana listów, której przeszkodził wybuch wojny. Otóż, przed kilku dniami przeglądając jeszcze raz papiery pozostałe po ojcu, odnalazłam ostatni list z taką notatką: odnaleźć, zwrócić pieniądze. Nie wiem o jakich pieniądzach mowa, przypuszczam tylko, że musiały one stanowić zasiłki udzielane twemu dziadowi ze starego kraju. W każdym razie, jak wspomniałam obarczam cię nowym zajęciem, przy czym dość trudnym, bo adresu owego brata nie ma. Ostatnie listy, wspominając ojca swego, pisze Felicja Bizańska, jedyna córka owego pozostałego w Polsce Krasnowolskiego. Adres ten załączam".

Krzysztof przebiegł pismo matki niecierpliwymi oczyma. Nadzieja na nowe zajęcie i możliwe związane z nim niespodzianki, okrasiła mu twarz niespotkanym już dawno ożywieniem. Był prawie wdzięczny matce, że podświadomie przyszła mu z pomocą w tym dziwnym zniechęceniu, które go ogarnęło.

Wesoły, jakim nie był od tygodnia, oczekiwał na pana Blake, wracającego pod wieczór z ambasady.

— Słuchaj James — zawołał do niego zamiast powitania, znalazłem sobie nowe zajęcie.

— Chwała Bogu — odkrzyknął mister Blake, mogę więc mieć nadzieje, że zmienisz sobie twarz na bardziej pociągającą. Od tygodnia nie mogłem spokojnie patrzeć na ciebie.

Krzysztof roześmiał się, ubawiony.

— Możesz mieć nadzieję. Będę miał nowe zajęcie.

Mister Blake spoważniał:

— Mówisz serio?

— Najzupełniej James. Ale siadaj, opowiem Ci o co chodzi.

— Od tego właściwie trzeba było zacząć. Słucham, zaczynaj!

Krzysztof nie dał sobie drugi raz tego powtarzać. Ze swadą zakomunikował przyjacielowi treść listu matki i swoje plany, związane z poszukiwaniem krewnych.

— Rozumiem matkę — kończył. Subtelna, anielsko dobra, chce poprostu według notatki ojca zwrócić pieniądze, bo kto wie, może właśnie teraz oni są w potrzebie. Przyznasz, że to wspaniały pomysł, przynajmniej raz będzie można zaprzeczyć twierdzeniu, że za dobro płacą ludzie, czarną niewdzięcznością.

— Osobiście jestem takiego samego zdania. Jakieś przysłowie wschodnie powiada, że skoro żmii podasz misę mleka i tak cię ukąsi. Ale, wracając do rzeczy, kiedy zabierasz się do poszukiwania krewnych?

— Zaraz! Dziś, jutro, wszystko jedno! Jak zwykle, musisz mi w tym, cokolwiek pomóc.

— Rzecz jasna. Zatem zaczynamy od jutra! Wspominałeś, że masz adres?

— Oto on: Bizańska Felicja, Warszawa. Świetnie się składa. Sądzę, że należy najpierw sprawdzić miejsce zamieszkania według adresu, a ponieważ jest jeszcze przedwojenny z pewnością nieaktualny. Ale to nic — po nitce dochodzi się przecież do kłębka.

— Mamy więc jeździć z ulicy na ulicę, od domu do domu? Nie mój drogi, ja podam ci inny sposób: poprostu zatelefonuję do biura adresowego i w pół godziny sprawa będzie załatwiona.

— Co — wykrzyknął Krzysztof. Tak szybko? James odbierasz mi zawsze złudzenia! A może w tej wędrówce napotkałbym coś ciekawego?

— Ech! Przygoda ci pachnie! Nic z tego, Krzysiu. Wierzaj, rozmowa z dozorcami kamienic nie byłaby żadną rozrywką. Więc zgoda?

— Jak zawsze James! Dobry z ciebie chłop! Do wszystkiego!

— I do tańca i do różańca — jak mówią w twojej Polsce, co?

— W mojej Polsce? Co ci znów strzeliło do głowy?

— Jakto, nie jesteś-że Polakiem? Mister Blake spojrzał na Krzysztofa badawczo.

— Polakiem, — niepewnym głosem powiedział Krzysztof, no tak jestem.

Zamyślił się:

— Co ja jestem właściwie?

— II. —

Otworzyła mu służąca w białym fartuszku i takimż czepeczku na gładko przyczesanych włosach, lecz tak pachniała jakąś zupą domowego wyrobu, że Krasnowolski zgodził się odrazu na jedno: była i pokojówką i kucharką.

— Zależnie od potrzeby — pomyślał, a zatem nie świadczy to o zamożności tego domu. Głośno zaś zapytał:

— Czy państwo są?

— Państwo? Jest pani.

— Oto moja karta. Proszę.

Zostawiła go w niewielkim przedpokoju, gdzie spostrzegawczy Krzysztof zauważył pajęczyny w kącie przy wieszaku i mocno wytarty dywanik.

— Hm — szepnął do siebie, zdaje się, że przyszedłem w porę.

W tejże chwili wróciła pokojowa i kucharka w jednej osobie.

— Pani prosi do salonu — powiedziała i otworzyła przed gościem wysokie drzwi, prowadzące do bocznego pokoju.

Krzysztof zrzucił z siebie płaszcz i kapelusz, po czym z wyrazem oczekiwania na twarzy przestąpił próg pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GODNA POCHWAŁY INICJATYWA. Zdarza się nieraz, że niektórzy winiarze, zwłaszcza nie chrześcijanie, sprzedają pod nazwą wina mszalnego produkty wątpliwej wartości, przeważnie zaopatrzone w nalepki wymieniające w obcym języku jakąś bliżej nieznaną lub zgoła zmyśloną firmę. Jest to nadużycie tym gorsze, że częstokroć maskowane wydawanymi w dobrej wierze zaświadczeniami zagranicznych władz kościelnych.



Aby zapobiec tego rodzaju nadużyciom, zawiązane w roku ubiegłym i zarejestrowane w Ministerstwie Przemysłu i Handlu: „Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych", łączące w swoich szeregach najpoważniejsze i odpowiedzialne chrześcijańskie firmy winiarskie, wprowadziło pożyteczną inowację opatrywania każdej beczki i butelki wina mszalnego specjalną nalepką, gwarantującą imieniem „Zrzeszenia" bezwzględną czystość produktu. Do „Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych" należą tylko ci winiarze, którzy zasługują na pełne zaufanie, cieszą się nieskazitelną opinją i posiadają należyte upoważnienia władzy kościelnej. To też każdy, kto nabywa wino mszalne z nalepką „Zrzeszenia", której wzór dla informacji zainteresowanych podajemy, może być całkowicie przekonany, że wino zawarte w beczce lub butelce takim opatrzonej znakiem jest bezwzględnie naturalnym winem gronowym mszalnym. Biuro „Zrzeszenia", mieszczące się w Krakowie w Pałacu Spiskim (Rynek Główny 34), służy chętnie informacjami o wszystkich osobach i firmach trudniących się w Polsce sprzedażą wina mszalnego, a nadto jest zawsze gotowe udzielać Przewielebnemu Duchowieństwu wszelkich wyjaśnień i porad w sprawach dotyczących tej dziedziny.

DZIAŁ ROLNICZY

Jak chronić przechowywane ziarno zbóż przed szkodnikami

Zboże stale jest narażone na utratę swej wartości i zniszczenie. W polu czyhają na rośliny różne choroby i szkodniki, dojrzałe zaś ziarno złożone w magazynie, w spichrzu czy w innym pomieszczeniu, może być uszkodzone przez wołki lub inne owady a nawet gryzonie.

Groźnym szkodnikiem ziarna przechowywanego jest wołek zbożowy. Jest to drobny chrząszczyk długości 3—4 milimetry, o barwie ciemnobronzowej. Gnieździ się w szczelinach, a na wiosnę samiczka składa jajeczka na ziarnach zboża, z których to jajek wylęgają się czerwie i wyjadają całą niemal zawartość ziarna. W końcu ulegają przepoczwarczeniu, a w lipcu wychodzi owad doskonały.

Ponieważ **wołek lubi zaduch, wilgoć oraz ciemne kryjówki,** więc należy pozbawiać go jak najprędzej tych warunków sprzyjających jego rozwojowi. Trzeba przeto **wietrzyć spichrze** i składy przez cały rok, a **spichrze powiny być jasne o bardzo szczelnej podłodze**, najlepiej cementowanej, tynkowanych ścianach, bez szczelin. Zachowywanie czystości jest koniecznym warunkiem ochrony spichrza przed wołkiem. Przed sprowadzeniem ziarna należy spichrz starannie oczyścić z kurzu i odpadków zbóż, zwłaszcza pod podłogą, gdyż tam właśnie jest ognisko wylęgu wołka.

Zaznaczyć należy, że ziarno dostarczone z pola nigdy nie ma wołka zbożowego. Dostaje się on do spichrzów czystych wraz z ziarnem lub z workami z innych zanieczyszczonych spichlerzy. Powinniśmy więc być ostrożni przy wprowadzeniu do własnego spichrza obcego ziarna.

Do tępienia wołka używano różnych środków gospodarczych, które jednak całkowicie nie niszczyły tego szkodnika. Dopiero **niedawno wynaleziono bardzo skuteczny preparat t. zw. Agran.** Jest to płyn, który rozrabia się w wodzie, biorąc **na każde 10 kg. preparatu 90 litrów wody.** Podczas rozrabiania **płyn należy silnie mięszać** do utworzenia jednolitej mlecznej zawiesiny. Sporządzoną w ten sposób cieczą **opryskuje się dokładnie ściany, podłogi, sufity, spichrzy,** starając się o to, aby płyn dostał się do szpar i zagłębień. Opryskiwać należy bardzo **obficie**, tak, by spichrz został dosłownie zmyty. Agran nadaje się tylko do spichrzy próżnych, a więc przed jego użyciem trzeba usunąć zboże i inne produkty spożywcze, magazynowane w spichrzu. Aby skutek był pewny, do opryskiwania należy przystąpić **w dzień ciepły, możliwie gorący,** gdy wołki są na wierzchu. W pogodę bowiem chłodną szkodniki te kryją się w szparach i trudniej jest je zwalczyć przez opryskiwanie.

Sposób zastosowania Agranu jest prosty i łatwy do wykonania dla każdego, poza tym koszt jego użycia jest niski. **Na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się około 15 litrów roztworu, t. j. półtora kilograma preparatu,** co kosztuje 4.50 zł.

Wszystkie inne środki walki z wołkiem nie prowadzą do celu, nie niszczą bowiem tego szkodnika. Np. mrówki, wonne zioła jak siano, chmiel, koper i t. p. nie mają dla wołka żadnego szkodliwego następstwa, najwyżej go trochę płoszą.

Wobec wynalezionego nowego skutecznego środka do walki z wołkami zbożowymi, **rolnictwo zyskuje jeszcze jeden czynnik w postępie na polu wynalazków chroniących produkcję rolną od niszczycielskich wpływów szkodników roślinnych.** — Trzeba tylko, aby rolnicy z tych środków korzystali.

Podorujmy ścierniska

Po sprzęcie zbóż pola powinny być zaraz podorane. Płytkie orki ściernisk mają na celu utrzymanie roli w sprawności. Resztki pożniwne wtedy rozkładają się i gniją dostając się w warunki względnie dobrej wilgotności, a bakterie chronione przed promieniami słońca roztaczają swą dobroczynną działalność.



Podorywki przyczyniają się do walki z chwastami. Jeżeli rola zostanie natychmiast podorana i uwleczona, to zachowana w niej wilgoć odziała w dużej mierze na pobudzenie różnych nasion chwastów do spęcznienia i skiełkowania. A przecież tych chwastów mamy moc nieprzeliczoną, więc korzyść ogromna, że tak tanim kosztem wywołamy ich wzejście, by potem zniszczyć je jednorazowym przejściem brony.

Klęska naszych gospodarstw, jaką jest perz, musi być zwalczana nieco inaczej, niż przez podany wyżej sposób podorywki i natychmiastowej brony. **Podorywka w ziemi zaperzonej musi pozostać nieporuszona broną,** by skiba przeschła, a dopiero gdy przeschnie, puścimy sprężynówkę.

Perz wywleczony, czasem dopiero po kilkakrotnym przejeżdżaniu sprężynami, musi przeschnąć na powierzchni pola, po czym wydobędziemy go broną i wygrabimy.

OBRADY ZWIĄZKU HODOWCÓW BYDŁA CZERWONEGO POLSKIEGO

Niedawno odbyło się w Krakowie doroczne walne zebranie krakowskiego związku hodowców bydła czerwonego polskiego. Omówione zostały wyniki pracy Związku na przestrzeni kilkudziesięcioletniego okresu jego działalności. Poruszono poza tym sprawy związane z pastwiskami i wypasem na halach górskich. W pierwszej połowie września b. r. Związek hodowców wysyła kilkanaście sztuk bydła zarodowego, czerwonego polskiego dla wychodźtwa naszego w Brazylii. Z transportem tym wyjeżdża na koszt rządu brazylijskiego specjalista instruktor i kierownik stacji aklimatyzacyjnej. Zatwierdzono poza tym szereg spraw administracyjnych oraz zatwierdzono budżet związku.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboża wystarczy na wyżywienie ludności. Rząd stwierdza, że tegoroczne zbiory nie usprawiedliwiają obaw o stan wyżywienia kraju. Zaopatrzenie w zboża chlebowe będzie dostateczne. Komitet ekonomiczny ministrów postanowił tworzyć rezerwy zbożowe i zlecił tę akcję państwowym zakładom przemysłowo-zbożowym.

Chałupnictwo w województwie krakowskim. Na terenie wojew. krakowskiego w przemyśle ludowym zatrudnieni są małorolni i bezrolni w następujących działach: tkactwo, trykotarstwo, pantoflarstwo, koszykarstwo, koronkarstwo, hafciarstwo, zabawkarstwo i zdobnictwo, guzikarstwo, bednarstwo, szczotkarstwo, wyroby słomkowe i szpilkowe, garncarstwo i ceramika, białoskórnictwo, kożucharstwo, stolarstwo, meblarstwo itd. Przeciętne zarobki dzienne wykwalifiko-

wanego robotnika wynoszą od 1.20—1.60 zł. Okres zatrudnienia trwa przeciętnie 5—7 miesięcy na rok.

Stemplowanie zapalniczek. W ciągu trzech miesięcy, t. zn. do dnia 30 września br. wszystkie zapalniczki w Polsce muszą być ostemplowane w kasach urzędów skarbowych. Po tym terminie zapalniczki nieostemplowane będą konfiskowane, a ich posiadacze karani. Opłaty wynoszą 1 zł. od zapalniczki kieszonkowej.

Rolnicy więcej kupują maszyn. Zbyt maszyn w bieżącym roku zwiększył się i wynosi w stosunku do ub. roku 50 procent. Najwięcej maszyn rolniczych kupuje włościaństwo. Maszyny rolnicze sprzedają fabryki i Spółdzielnie rolnicze tylko za gotówkę.

Wywozimy grzyby. Wywóz grzybów jadalnych za granicę wyniósł w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy br. 610 centnarów, wartości 275 tysięcy złotych.

PRYWATNA ŻEŃSKA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNYM SS. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO W STRYSZAWIE

W Stryszawie, pięknej górskiej miejscowości znajduje się szkoła gospodarcza dla dziewcząt, prowadzona przez SS. Zmartwychwstanki. Nauka trwa cały rok szkolny t. zn. od 1 września do 22 czerwca. Program obejmuje następujące przedmioty: religia, przedmioty ogólnokształcące, krój i szycie, gotowanie, pieczenie i konserwy, rachunkowość domowa i korespondencja, organizacja gospodarstw rodzimych, pranie, prasowanie i porządki domowe. Uczennice korzystają również z wycieczek górskich, w okresie zimy z nart i saneczkowania. W zakładzie jest pianino i uczennice mogą pobierać lekcje muzyki. Przy szkole jest internat dla pozamiejscowych. Siostry otaczają swe wychowanki opieką troskliwą i prócz znajomości i praktyki zawodowej starają się wpoić w nie zasady religijne. Na miejscu jest kaplica. (Wyjątkowo zdrowa miejscowość i dogodne warunki pozwalają nam przyjmować uczennice słabsze fizycznie, kóre naukę mogłyby połączyć ze wzmocnieniem zdrowia). Warunki bardzo dogodne. — Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Szkoła Gospodarcza SS. Zmartwychwstania Pańskiego w Stryszawie, poczta Lachowice koło Żywca, województwo krakowskie.

SALEZJAŃSKA SZKOŁA ORGANISTOWSKA W PRZEMYŚLU

Zakład Salezjański połączony z internatem w Przemyślu już teraz przyjmuje zgłoszenia do szkoły organistowskiej chłopców pragnących zostać organistami. Nauka trwa cztery lata i udziela się jej bezpłatnie. Jednakże kandydat musi pokrywać koszta swego utrzymania w internacie oraz używania instrumentów. Szczegółowych informacyj udziela Dyrekcja Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, ulica św. Jana L. 15. Na odpowiedź należy załączyć znaczek.

Wesoły kącik.

Z BRAKU CZASU.

— Z kim rozmawiałaś całą godzinę przed drzwiami na schodach?
— Z panią Gadulską, nie miała czasu wejść do nas do mieszkania.

DYSKRETNY.

— Podobno pan poznał swą obecną żonę przez ogłoszenie?
— Tak!
— I cóż? Jest pan szczęśliwy?
— Nic panu nie powiem. Ale tej gazety to ja już nie kupuję!

———ooOoo———

Ona: — To doprawdy szczyt wszystkiego! Żeby o trzeciej nad ranem musiał odprowadzać cię do domu kelner! — Dlaczego nie wróciłeś o dziesiątej, jak obiecałeś?
On: — Kiedy kie... dy kelner nie miał wcześniej czasu.



W Pekinie jedna z odwiecznych bram w murze zamykającym stolicę Chin, gdzie w zatargu z Japonią rozgrywają się dziś ważne wypadki decydujące o przyszłości Dalekiego Wschodu

STARSZY ROLNIK, poznańczyk, b. ziemianin szuka posady gospodarza na większym probostwie, Stanisław Ostafin, u p. K. Skoczewskiego, ul. Józefińska 45, Kraków-Podgórze.

GOSPODYNI KUCHARKA przyjmie zajęcie na probostwie, na wieś. Zgłoszenia: Kraków, Limanowskiego 46, m. 7.

BEZROBOTNY obarczony rodziną, a zamieszkały w Ujsołach w pow. żywieckim, znalazłszy się w położeniu rozpaczliwym, prosi litościwych Czytelników o jakąkolwiek pracę, gdyż od dłuższego czasu poszukuje zarobku daremnie. Jednocześnie zwraca się z prośbą o pomoc w bieliźnie, ubraniu i obuwiu. Ostatnie buty zdarł na dalekich wędrówkach w poszukiwaniu roboty, by zaspokoić głód dzieci. — Łaskawe ofiary przyjmuje Administracja „Dzwonu Niedz." dla M. S.

PO CIĘŻKIEJ OPERACJI, pozostając w nędzy, zwracam się do serc miłosiernych o pomoc, bym z Waszego łaskawie mi ofiarowanego grosza mogła kupić sobie rzeczy do codziennego użytku potrzebne. Mając w Bogu nadzieję, już z góry przesyłam stokrotne „Bóg zapłać!" wraz z obietnicą pamięci przed Bogiem za moich Dobroczyńców. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Dzwonu Niedzielnego": „dla opuszczonej Józefy".

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.